Nr. 307. We Lwowie Sobota dnia 5. Listopada 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoseenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	kwartalnie	4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji	miesięcznie	2 zł.
	kwartalnie	6 zł.

Za **„Bluszcz"** dopłaca się:

we Lwowie	miesięcznie	50 ct.
	kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	miesięcznie	80 ct.
	kwartalnie	2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz" tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

Car w Berlinie.

Lwów 4. listopada.

Wiekowy starzec, na którego pochylonych barkach spoczywa ciężkie brzemię potężnego imperjum germańskiego, nie szczędził trudu i mozołu i mimo swych przeszło dziewięćdziesięciu lat wybrał się w uciążliwą podróż do Szczecina — na manewra. Nikomu jednak nie było tajnem, że zwykłe ćwiczenia wojskowe, mimo, że do nich w tak militarnem państwie jak Niemcy wielką przywiązują wagę, nie byłyby spowodowały zgrzybiałego starca do podjęcia wyprawy szczecińskiej. Manewra były tylko zewnętrznym pozorem. Cesarz Wilhelm wybrał się do Szczecina, w nadziei, że ujrzy tam swego drogiego krewniaka, że uściśnie dłoń cara i samodzierżcy Wszech Rosji. Ale nadzieja zawiodła. Aleksander III. pozostał w Fredensborgu, nie pospieszył do stęsknionego jego widoku Wilhelma I.

Trudno zaprawdę wziąść za złe prasie niemieckiej, która z urzędu daje wyraz zapatrywaniom komnatowym sfer rządowych, że po takiej rekuzie carskiej dała folgę uczuciom gniewu swego przeciwko Rosji, jej carowi i jej drogą. Sędziwy monarcha Niemiec, potężny władca potężnego cesarstwa, wybiera się mimo przeszło dziewięćdziesięciu lat i mimo dolegliwości do Szczecina i czeka tam przybycia carskiego kuzyna — a kuzyn mimo bliskości — bo kilkugodzinnej zaledwie drogi — mimo, że wszystko na jego przyjęcie przygotowane, daje na siebie czekać na darmo. Pomijając wszystkie inne względy polityczne, które swoją drogą bardzo trudno pominąć, fakt taki jest co najmniej dowodem braku uszanowania dla... starości.

Dzisiaj spoczywa sędziwy monarcha na łożu boleści. Wiek dopomina się o swoje prawa. Pisma oficjalne, których obowiązkiem malować wszystko różowo, dają wprawdzie zamieszczanym przez się biuletynom kolor jak najjaśniejszy, mimo to nie są jednak w stanie zataić, iż przyboczni lekarze cesarscy w ciągłej są obawie, że sędziwy monarcha lada chwila zamknąć może powieki na zawsze. Pogłoski, jakie z ust do ust obiegają w Berlinie, ilustrują dosadnie grozę położenia. Historyczne okno narożne w zamku królewskim od dni kilku opuszczone i lud wygląda tam na próżno cesarskiego oblicza.

Onegdaj opowiadano „pod Lipami", że z gabinetu cesarskiego wysłano depeszę telegraficzną do księcia następcy tronu i księcia kanclerza z wezwaniem, aby natychmiast przybyli do stolicy, bo cesarz pragnie ich jeszcze raz obaczyć. *Fama crescit eundo* — być może, że w złowrogich tych wieściach wiele przesady — ale dziewięćdziesiąt i dwa lat jest cyfrą bardzo poważną.

Czy jest więc rzeczą możliwą, aby w chwili, kiedy nadworni eskulapi i medycy przyboczni tyle mają zajęcia w pałacu cesarskim, w tym samym pałacu czyniono przygotowania do przyjęcia głośnej i hałaśliwej wizyty monarszej? Czyż to podobne do prawdy, by teraz, kiedy pacjentowi potrzeba przedewszystkiem spokoju, ochmistrze i kwatermistrze dworscy zajmowali się adaptacją apartamentów, przeznaczonych dla gości carskich? Zdaje się, że tak jest. Z apodyktyczną pewnością zaręczają teraz pisma niemieckie, że car wracać będzie z Danji do Rosji przez Niemcy i wstąpi po drodze do Berlina, aby złożyć wizytę cesarzowi niemieckiemu. Już dzisiaj są te pisma w stanie podać jak najdokładniejszy program podróży carskiej wraz z najdrobniejszemi szczegółami pobytu gościa w rezydencji cesarskiej. W Berlinie opowiadają już dzisiaj głośno, że pociąg, który ma przewieść cara przez Niemcy do Petersburga, wyruszył już z Wierzbołowa. Z Kopenhagi — według innych z Fredensborga — przewiezie cara statek przez wyspę Fionję, a wylądowawszy na terytorjum niemieckiem, jechać już będzie ciągle przez terytorjum niemieckie, aż do Wierzbołowa. Tą samą drogą pojedzie też później carowa z dziećmi. Car sam wyjedzie nieco rychlej i uda się przez Warnemünde do Berlina w krótkiej wizyty cesarzowi. W sześć godzin później zjedzie też carowa z dziećmi do Berlina, poczem cała rodzina carska puści się w dalszą podróż do Petersburga. Zjazd cara z cesarzem odbędzie się w salach kolejowych.

Są naturalnie jeszcze lepiej poinformowani, którzy wiedzą, że car przesiądzie się na terytorjum niemieckiem do innego pociągu i popędzi do Berlina z taką chyżością, iżby mód zwyprzedzić pociąg carowej o kilka godzin. Na wyraźne życzenie cara, uwzględniającego wątłe siły cesarskie, nie będzie żadnego ostentacyjnego przyjęcia, ani prezentacji, ani uczty. Gość i gospodarz zasiądą do rozmowy w gabinecie cesarza i tam podany też będzie objad, na który otrzyma zaproszenie bardzo szczupłe grono osób. *Menu* jeszcze niewiadome. Natomiast pewnem jest, że car będzie w uniformie swego pruskiego pułku — cesarz w uniformie 11 pułku rosyjskiej gwardji, którego jest właścicielem.

Gdyby nie ta mnogość szczegółów, gotowibyśmy już uważać program w tej lub owej formie za prawdziwy. Drobnostkowość czyni go jednak nieprawdopodobnym. Uprzednie rozgłaszanie programu podróży sprzeciwiało się dotychczas, z powodów zresztą bardzo zrozumiałych i na zupełne uwzględnienie zasługujących tradycji dyplomacji rosyjskiej.

Jednakowoż nie chcąc być niedowiarkami, mówimy o zjeździe cara Aleksandra z cesarzem Wilhelmem jako o rzeczy postanowionej. Jakiż będzie charakter tego zjazdu? Gdybyśmy mieli wierzyć solennym zapewnieniom urzędowych i półurzędowych pism niemieckich, spotkanie się monarchów będzie najniewinniejszym w świecie aktem grzeczności. Car wracając przez Niemcy wstępuje z kurtoazji do Berlina, aby się widzieć z bliskim swym krewnym, ale nie będzie z nim wcale mówił o polityce. Szczęśliwy, kto wierzy. Że car nie będzie mówił z cesarzem o polityce, to jest bardzo możliwe, ale z tego bynajmniej jeszcze nie wynika, iżby samo spotkanie się tych dwóch głów koronowanych nie było faktem politycznym najdonioślejszego znaczenia. Dla rozmowy o polityce są ministrowie spraw zagranicznych a dzisiaj telegrafują pod marką urzędową, iż carowi towarzyszyć będzie pan Giers, a więc będzie przy nim ktoś, co może mówić o polityce. A zresztą z wrażenia, które wywołała w świecie politycznym sama zapowiedź zjazdu, łatwo ocenić, jakie znaczenie świat ten do zjazdu przywiązuje. Uścisk dłoni między carem rosyjskim a cesarzem niemieckim byłby ostatecznem, choć może chwilowem uwieńczeniem długich starań bismarkowskich, aby Rosję odwieść od Francji.

Do tej chwili słyszeliśmy ciągle z ust niemieckich, że Francja uzbrojona od stóp do głów, że wszystko tam w pogotowiu i czeka tylko hasła, by uderzyć na Niemcy. Dzisiaj dowiadujemy się z *Kreuzzeitung*, że armja francuska kompletnie zdesorganizowana, że pułki liczą na papierze 3000, ale faktycznie tylko 450 ludzi. Niechaj się więc Rosja ma na baczności i niechaj nie liczy na potęgę Francji, innego sensu nie można się doczytać w słowach półurzędowego organu bismarkowskiego. Są one ostatnim umizgiem politycznym większego kalibru.

Jeszcze jedna okoliczność przemawia za doniosłem znaczeniem politycznem spotkania się monarszego. Gdyby zjazd nie miał z polityką nic wspólnego, wówczas nie mianoby w Paryżu najmniejszego powodu do niepokojenia się. Sensacyjne „odkrycia" paryskiego *Figara* dowodzą, że we Francji zapowiedź zjazdu silne wywołała poruszenie. Organ bulwarowy nie zawsze wprawdzie zasługuje na wiarę, ale pośrednie potwierdzenie tych „odkryć" przez pisma urzędowe świadczy za ich prawdziwości, a w każdym razie o tem, że przyjazd cara do Berlina, uważają we Francji o coś więcej aniżeli za zwykły akt kurtuazji. Zdaje nam się, że to zapatrywanie jest słuszne, i że będzie to coś wysoce politycznego, jeżeli — car Berlin odwidzi.

Zamach na ks. Ferdynanda.

Corresp. de l'Est otrzymuje od sofijskiego korespondenta list następującej treści: „Albert Frantz, którego tu uwięziono, jest rzemieślnikiem, z pochodzenia zaś Czechem. Wyróżniał on się zawsze przez panslawistyczny szowinizm, a pobytu chwilowego w każdej restauracji lub kawiarni używał do szerzenia nauk Katkowa i Aksakowa. Kiedy Aleksander Battenberg po nieudałym zamachu jako tryumfator powracał do Sofji, Frantz zachowywał się tak podejrzanie, że policja zwróciła na niego uwagę. Raz przychwycono go zaczajonego w ogrodzie pałacowym i znaleziono przy nim przedmioty, które zmusiły policję do ścisłej indagacji. Wówczas Frantz wizytę swą w parku usprawiedliwiał tem, iż był zupełnie pijany, ze więc niechcący tylko znalazł się w ogrodzie pałacowym.

Co się tyczy narzędzi, które miał przy sobie, to usiłował przekonać sędziów, iż nosi je zawsze jako rzemieślnik. Z braku dowodów wypuszczono go na wolność, poczem Frantz zniknął na czas pewien ze stolicy.

Dziś staje znowu jako oskarżony przed sądem w Warnie. Austro-węgierski konsulat w Warnie został właśnie uwiadomiony o jego uwięzieniu z tem nadmienieniem, iż obwiniony on jest o zamiar wykonania zamachu na ks. Ferdynanda za pomocą piekielnej maszyny.

Tym razem Frantz chciał zamiar swój koniecznie wykonać i miał podmówić pewnego urzędnika, ażeby mu był pomocnym. Urzędnik udawał, iż chętnie na to się zgodzi, przedstawił się jako zacięty antagonista ks. Koburga — „uzurpatora", wygadywał na „tyrana" Stambułowa, a dowiedziawszy się o wszystkich szczegółach projektowanego zamachu, zdał raport prefektowi. Frantz został uwięziony i stawiony do ócz urzędnikowi. Zrazu negował, w końcu jednak przyznał się do wszystkiego.

Z jego zeznań wynika, że tak bomby jak i pieniądze otrzymał z Burgas od adwokata nazwiskiem Małow, panslawisty z przekonania. Małow powrócił dopiero niedawno z Odessy, gdzie spędził lato. Austro-węgierski konsul nie był obecnym przy indagacji. Cała sprawa do dziś dnia trzymaną jest w ścisłej tajemnicy, tak, że szczupłe tylko grono urzędników z Sofji i Warny zna ją dokładnie.

P. Stambułow nawiązał rokowania z Burjanem celem uzyskania zezwolenia na stawienie zbrodniarza przed sąd bułgarski, który po przeprowadzonej rozprawie ma być wydanym władzom austrjackim.

W obronie przemysłu domowego.

Dzięki swemu mężnemu i energicznemu wystąpowaniu w delegacjach przeciwko monopolizowaniu dostaw dla armji uzyskali Węgrzy znaczne koncesje dla swego przemysłu. Wszakże uznano ich prawa nie w teorji, ale praktycznie i określono stosunek dostaw.

A u nas?

Jest to znaną rzeczą, iż nasi przemysłowcy od lat domagają się decentralizacji dostaw — natrafiając wiecznie na stanowcze *non possumus* wojskowego zarządu, co jest szczególną, tem bardziej, że Niemcy, z których wojskowy zarząd armji austro-węgierskiej tak chętnie bierze przykład, które zresztą uważane są jako państwo par excellence militarne, zastosowały system terytorjalny także dla dostaw wojskowych.

Pod tym względem nie naśladujemy jednak Niemców. Owszem u nas panuje w dostawach faktycznie monopol, który nietylko ekonomicznie, ale i dla samej sprawy jest szkodliwy. Delegacja nasza powinnaby przy budżecie wojskowym upomnieć się — choćby w drodze prywatnej o prawa naszego kraju. Jako część obecnego budżetu figuruje pozycja, dotycząca wydatków na sprawienie nowych odpowiedniejszych wozów amunicyjnych w miejsce dotychczasowych ciężkich i niepraktycznych. Wozy takie potrzebne będą i dla oddziałów konsystujących w Galicji, nie byłoby więc rzeczą nadzwyczajną, gdyby pan minister wojny zechciał wydać odpowiednie zarządzenia, ażeby rękodzielnicy i przemysłowcy nasi nie zostali przy ewentualnych dostawach upośledzeni.

Nie mamy fabryk broni, nie mamy fabryk towarów bawełnianych, nie możemy dostarczać płyt do pancernych okrętów — te działy przemysłu pozostawiamy bez pretensji krajom, w których są one możliwemi — ale tu chodzi o artykuły, które produkujemy i wyrabiamy, mamy więc wszelkie prawo domagać się pewnego uwzględnienia. Wyrób tych wozów, których potrzeba nie naraz ale sukcesywnie ma być pokrytą, nie potrzebuje wcale być oddanym jednemu przedsiębiorcy, ale pomiędzy mniejszych przemysłowców rozdzielony być może, zapewniając na przeciąg lat kilku zdolnym robotnikom środki do pracy i życia. Z dzienników węgierskich dowiadujemy się, że delegaci węgierscy poruszą tę sprawę, a że powinni wśród członków naszej delegacji znaleść poparcie, nie potrzebujemy zdaje się dowodzić. Lecz ta sprawa specjalna nie powinna być końcem czynności naszej delegacji. Można jej użyć jako punktu wyjścia, ażeby poruszyć sprawę decentralizacji dostaw. W budżecie zresztą znajdzie się dosyć argumentów na obronę tej dążności a petycje tysiączne poprą silnie głos, podniesiony w tej sprawie. Potrzeba tylko stanowczego i energicznego słowa.

Sprawy szkolne.

(***Wyciąg z protokołu posiedzenia c. k. Rady szk. kraj. z dnia 8. października 1887.***)

Rada mianowała Stanisława Migdała drugim sługą szkolnym w gimnazjum św. Anny w Krakowie; zatwierdziła na dalszy czas kontrakt najmu ubikacyj na umieszczenie c. k. seminarjum naucz. żeńs. w Przemyślu; uchwaliła zorganizować z dniem 1. września 1888 szkoły filjalne w Trześni i Rohaczynie wsi; z dniem 1. lutego 1888 szkołę etat. w Borku fałęckim, i filjalną w Nawojowej; uchwaliła przeistoczyć szkołę ludową w Dziekanowicach na dwuklasową począwszy od 1. lutego 1888; normowała prestacje obszaru dworskiego w Cichowej na rzecz tamtejszej szkoły ludowej; uchwaliła wyłączyć z d. 1. września br. gminę i obszar dworski w Podhorcach ze związku szkoły ludowej w Brzozdowcach i zorganizować w Podhorcach szkołę filialną; przyznała w porozumieniu z Wydziałem krajowym, Teofili Borowickiej, młodszej nauczycielce szkoły ludowej w Chrzanowie, dodatek osobisty w rocznej kwocie 100 zł., uchwaliła w porozumieniu z Wydziałem krajowym, podwyższyć płacę nauczyciela szkoły ludowej w Dzikowcu do kwoty 350 zł. począwszy od 1. lutego br.; przyznała nauczycielowi szkoły ćwiczeń w c. k. seminarjum naucz. w Rzeszowie, Teofilowi Dzierzyńskiemu, pierwszy dodatek pięcioletni od 1. września br.; zatwierdziła wybór Władysława Potockiego na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do c. k. Rady szkolnej okręg. zamiejskiej w Krakowie; uchwaliła przeistoczyć szkołę filialną w Chryplinie, na szkołę etatową od 1. lutego 1888; uchwaliła przeistoczyć szkołę etatową w Koszlakach, na szkołę dwuklasową od 1. lutego 1888; przyznała nauczycielowi starszemu c. k. seminarjum naucz. męskiego w Krakowie, Antoniemu Żukowskiemu, drugi dodatek pięcioletni od 1. września br.; pozwoliła w porozumieniu z Wydziałem krajowym, gminie miasta Stanisławowa spłacić zaległości do funduszu szkolnego okręgowego w 10-rocznych ratach; zatwierdziła kontrakt w sprawie zamiany gruntu szkolnego w Tłustem mieście; pozwoliła gminie Choniaków spłacić zaległości szkolne w 4. ratach rocznych; przyznała drowi Stanisławowi Zarępcznemu, prof. III. gimnazjum w Krakowie, drugi dodatek pięcioletni od 1. września br.; profesorowi gimnazjum bocheńskiego, Hipolitowi Pukowskiemu, trzeci dodatek pięcioletni od 1. września br.; przyjęła do wiadomości reskrypt ministerjalny o nominacji profesora Manuela Kiszakiewicza dyrektorem gimnazjum w Nowym Sączu; mianowała Bolesława Grotowskiego suplentem dla gimnazjum w Rzeszowie; przyjęła do wiadomości reskrypt ministerjalny, przyznający 600 zł. na wydanie księgi pamiątkowej z powodu 300-letniego istnienia gimnazjum św. Anny w Krakowie; przyznała prof. gimn. w Tarnowie drowi Aleksandrowi Pechnikowi drugi dodatek pięcioletni od 1. września b. r.; uchwaliła polecić dwie książki wydawnictwa ludowego: „Walek Wąsik" i „Żytie św. Josafata Kuncewicza" do bibljotek szkół ludowych i na premja; uchwaliła zalecić tomik XX. i XXI. Bibljoteki dla młodzieży wyd. tow. pedag. p. t. „W szarej godzinie" i „Dwie Baśni" do bibljotek szkół ludowych i na premja; uchwaliła przedłożyć c. k. prezydjum namiestnictwa opinję swoją w sprawie wniosku ks. Sapiehy względem nauki języka niemieckiego w szkołach średnich: uchwaliła przedłożyć c. k. prezydjum namiestnictwa opinję swoją w sprawie reorganizacji szkół wydziałowych męzkich; mianowała Józefa Czabańskiego suplentem dla gimnazjum w Brodach; przyznała ks. Karolowi Zoellerowi, katechecie gimnazjum brodzkiego, pierwszy dodatek pięcioletni od 1. września b. r.; wyraziła reprezentacji miasta Krakowa podziękowanie za wystawienie nowego budynku szkolnego na Kaźmierzu; przyznała Romanowi Zaklińskiemu, nauczycielowi szkoły ćwiczeń przy c. k. seminarjum naucz. męzkiem we Lwowie drugi dodatek pięcioletni od 1. października b. r.; mianowała Antoniego Bazylewicza nauczycielem szkoły ludo-

„Don Juan."

Rok 1786 przyniósł Mozartowi jedną z jaśniejszych chwil jego życia: pierwsze przedstawienie opery „Wesele Figara" we Wiedniu.

Powodzenie miało być niezwykłe, jak opowiada śpiewak O'Kelly w swych pamiętnikach — ojciec zaś Mozarta w liście do córki z zachwytem opisuje przyjęcie opery, oklaski i niezliczone powtarzania, jakich się publiczność nieledwie po każdym numerze domagała. Wypadek ten, zresztą zupełnie przewidywany, poruszył jednak jak gniazdo ós, Włochów zamieszkałych we Wiedniu, zawistnych Mozartowi.

Salieri, ówczesna potęga świata muzycznego przecierpieć nie mógł tego nowego sukcesu Mozarta a tem mniej dopuścić, aby muzyka mozartowska miała uzyskać stałe prawo obywatelstwa na scenie opery cesarskiej, która podwoje swe dotychczas otwierała przeważnie Włochom.

Rozwinięto więc całą energję, nie wzdragając się przed najwstrętniejszemi intrygami. Salieri, Paesiello i Martini rozporządzali całemi zastępami oddanych sobie zwolenników, nic więc dziwnego, że intrygi zwykle osiągały swój cel, zwłaszcza, że cesarz upodobanie swe otwarcie skłaniał ku muzyce włoskiej. Doprowadzono do tego, iż wyszedł zakaz wzbraniający śpiewakom powtórzeń ulubionych przez publiczność numerów w „Weselu Figara". Rozporządzenie to cesarskie podane było śpiewakom w formie „dobrodziejstwa" dla ich głosów. Biedny twórca „Figara" nawet niewynagrodzony odpowiednio (właśnie wówczas, zmuszony był nieraz od swego nakładcy po parę dukatów pożyczać) nie dość, że musiał przypatrywać się jak operę rozmyślnie coraz rzadziej dawano, ale doczekał się wreszcie tego, iż wystawiono jak najspieszniej operę włocha Martiniego *„Cosa rara"*, aby tym sposobem odwrócić upodobanie publiczności od dzieła głębszego a pozyskać je dla „lekkich melodyj" Martiniego, który według słów cesarza Józefa „nie przygłuszał śpiewaków akompanjamentem tak jak Mozart".

Dzięki swemu wysokiemu protektorowi *„Cosa rara"* — opera, której ślad od dawna zaginął — przyjęła się tak na ówczesnym gruncie wiedeńskim, iż w krótkim czasie zapomniano o „Figarze" a publiczność zaczęła na nowo smakować we włoskiej lekkiej strawie.

Wśród tego rodzaju stosunków uczuł Mozart, iż niepodobna dłużej w Wiedniu zmiany losu wyczekiwać. Począł się oglądać za inną areną i powziął zamiar udania się do Anglji. Szczęście czekało nań jednak gdzieindziej.

„Wesele Figara" wystawiała prawie równocześnie z Wiedniem, Praga. Smak tutejszej publiczności znacznie poważniejszy, zgotował operze równie świetne jak we Wiedniu przyjęcie—powodzenie zaś nierównie trwalsze. Dawano ją bez ustanku, a w miarę liczby przedstawień, rósł entuzjazm publiczności. Nikt się tu nie ośmielił wyrzec, iż muzyka Mozarta „nut za wiele" mieści; cała Praga jednogłośnie operą się zachwycała. Śpiewano, układano, grano w tysiącznych kombinacjach melodje Figara, Suzanny i Cherubina. Wreszcie zapał tak się wzmógł, iż liczne grono możnych wielbicieli zaprosiło Mozarta do Pragi, aby był naocznym świadkiem swego powodzenia. Mistrz zaproszenie przyjął i w styczniu roku 1787 wraz z żoną swoją udał się do Pragi.

Zaraz pierwszego dnia po przybyciu dano bal na jego cześć. Opisuje sam w jednym z listów z całą szczerością, jak przyjemnie było mu widzieć zgromadzenie „najpiękniejszych dam, pląsających według tonów jego opery" — wszystkie bowiem kontradanse, almandy i mennety ułożone były z motywów „Figara"; „Mówi się tu tylko o Figarze, słucha tylko Figara" opisuje w liście.

Oczywiście, zmuszono go do dyrygowania własną operą. Teraz dopiero nastąpił tryumf niesłychany. Śpiewacy spełniali swe zadanie znakomicie, orkiestra również. Owacje na cześć młodego mistrza nie miały granic, żądano od niego koncertu. Dał ich dwa, za każdym zaś razem dopiero improwizacje na temat „Figara" były w stanie uspokoić wezbrane objawy zachwytu.

Dla publiczności przyjmującej go takiem sercem, rozumiejącej tak dzieła jego, poczuł prawdziwą wdzięczność. Ów Mozart, co dzieckiem będąc płakał, gdy mu kto żartem powiedział, iż go nie kocha i teraz nie mniej był wrażliwym.

Nie chodziło tu jednak o marne słówko... Wiedeń odepchnął go, cóż więc dziwnego, iż zwrócił się sercem do Pragi, gdzie znalazł był swoją publiczność.

Dla niej postanowił nowe swe dzieło napisać.

Dyrektor tamtejszego teatru Bondini, schwyciwszy go za słowo, sporządził zaraz kontrakt, według którego Mozart zobowiązał się na jesień roku 1787 dostarczyć opery za cenę stu dukatów. W ten to sposób powodzenie „Figara" w Pradze, stało się podwaliną wspaniałego gmachu, jaki w w dziedzinie tonów miał stanąć i niespożytą siłą przetrwać wiek cały.

* * *

Jeneralnym librecistą wiedeńskim był naówczas poeta włoski Da Ponte — poeta, który wedle własnych słów „rankiem dla Salierego, wieczorem dla Martiniego a nocą dla Mozarta" libretta sporządzał. Do niego udał się Mozart z myślą przyszłej opery dla Pragi. Pokazało się, iż Da Ponte materjał miał już przygotowany, jak bowiem w swych pamiętnikach powiada, od dawna już miał w myśli plan libretta odpowiedniego dla Mozartowskiej muzyki, wymagającej przedmiotu poważniejszego, treściwszego i dramatyczniejszego. Wybór jego padł szczęśliwie na przedmiot bardzo żywotny, na podanie hiszpańskie o „Don Juanie."

Podanie to nawiązane do historycznej postaci rozpustnego hidalga Don Juana Tenorio, wytworzone w ustach narodu południowego podobnie jak podanie o Fauście u Niemców, ubarwione ludową fantazją, przechodziło przez ręce licznych dramaturgów i w rozmaitych formach było opiewane. Jak powszechnie wiadomo najskończeńszą szatę dramatyczną nadał podaniu Molière, komedja jego jednak w stosunku do libretta nie ma takiego znaczenia jak najdawniejsze opracowanie tego przedmiotu, które pod tytułem: *„El burlador de Sevilla o el convidado de pietra"* (Uwodziciel z Sewili, czyli gość kamienny), w formie dramatu z pod pióra mnicha Gabriela Telleza (Tirso de Molina) wyszło i prawdopodobnie Da Pontemu do naszkicowania libretta głównie służyło.

Zdaje się, iż da Ponte, sam nie umiał ocenić naówczas doniosłości faktu, iż pracuje nad librettem dla M o z a r t a — chwycił się jednak pracy z całą właściwą sobie sprężystością. Rozpocząwszy dzieło przy pomocy „Tokaju, tabaki hiszpańskiej i Dantego", o którego „Piekle" — jak opowiada — myślał często, pracując nad ostatnim aktem libretta, we dwa miesiące takowe zupełnie ukończył.

Mozart otrzymał libretto w kwietniu r. 1787.

Rok ten przyniósł mu wiele strat bolesnych. W maju umarł ojciec, a w niedalekich odstępach czasu zeszli z tego świata dwaj serdeczni przyjaciele jego: hr. Hatzfeld i dr. Barisani.

Na czas ten przypada również kompozycja kwintetu G-moll i zrobienie znajomości z młodziutkim naówczas Beethovenem.

Z początkiem września roku 1887 udał się do Pragi, dokąd towarzyszyła mu żona i Da Ponte. Pracowali jeszcze wspólnie — Konstancja zaś usuwała troski powszedniego życia, aby mąż mógł oddawać się pracy bez przerwy. Mozart pisał szybko a komponował wszędzie i o każdej porze. Nawet chwile przeznaczone do zabawy i wytchnienia nie obywały się bez komponowania. Mistrz grywał w kręgle z najlepszym humorem, w pauzach zaś wracał do partytury rozłożonej na stoliku ogrodowym.

Dzień pierwszego przedstawienia był naznaczony, a próby odbywały się ciągle. Mozart sam studjował ze śpiewakami, sam tańczył z nimi menueta, twierdził bowiem, że „właściwie większe ma zdolności do tańca niż do muzyki". Pracował bezustannie... Znany np. duet: *„La ci darem la mano"* — komponował pięć razy; mimo tego jednak w przeddzień przedstawienia uwertura nie była jeszcze skomponowaną. Konstancja zwróciła uwagę jego na to, gdy wyjątkowo tego wieczora, zamiast pisać, żartował, śmiał się i rozmawiał aż do godziny jedenastej w nocy. Nadeszła ostatnia chwila, niepodobna było dłużej zwlekać; Konstancja podała mu tedy szklankę ponczu i rozpoczęła opowiadanie swych bajek, których zazwyczaj Mozart słuchał z wielkiem upodobaniem. Była to znana powieść arabska o „Lampie Aladyna", o „Kopciuszku" i inne. Czasami śmiał się z całego serca — zawsze zaś bajki te, przy których zwykł był komponować, podniecały jego fantazję i muzycznym myślom bieg ułatwiały. Towarzyszyły więc i uwerturze do „Don Juana" — która nad ranem w dzień przedstawienia oddaną została kopistom.

Nadszedł wreszcie wieczór dnia 29. października 1787; teatr był przepełniony, Mozarta przyjęto grzmotem oklasków, orkiestra powitała mistrza trzykrotnym tuszem. Przed oczyma publiczności przesunęła się pierwszy raz ta „opera nad operami", po raz pierwszy usłyszał świat patetyczną skargę Donny Anny, miłosną serenadę Don Juana i straszną klątwę komtura.

Niezwykła siła dramatyczna muzyki Mozarta jak wielkie wówczas musiała wrażenie wywierać, gdy dziś jeszcze imponuje nam, pomimo, że wobec nowoczesnej muzyki, środki jej muszą się wydać skromnemi!

Dziś, gdy lada operetka nie może się obyć bez trzech trombonów, tuby, trombek i waltorni, gdy każdy numer potrzebuje pełnego chóru, gdy nawet najpospolitszy frazes musi być ilustrowany jakimś bombastycznym tematem i akompaniowany całą orkiestrą, dziś dzieło Mozarta staćby nie mogło powierzchownemi efektami. Wewnętrzne piękno, którego nadziemskie oblicze z każdej wygląda melodji, ze spokojem i jasnością przemawia do nas: jestem potęgą sztuki!

Pogoda i harmonja duszy Mozartowskiej kierowała piórem jego i kreśliła obrazy szerokie, widne i przejrzyste, czy to w wesołej piosnce Zerliny, czy nawet w żalu Donny Elwiry. Ludzie ci umieli czuć, bawili się i cierpieli, jednak nie nosili wiecznie, ponurego cienia za sobą, jak dzisiejszy ród operowych Bertramów, Wampirów, Mefistofelesów, Jagonów z całym korowodem sentymentalnych swoich heroin.

Mozart też gdy potrzebował efektu grozy, nie wysilał się na poszukiwania — miał je pod ręką, bo na lada jakie chwile dramatyczne całej siły nie zużywał. Ztąd też i ustępy z Don Juana jak scena z komturem, finał pierwszego aktu sekstet i zakończenie opery, pozostaną zawsze niedoścignionemi wzorami scen zbiorowych.

Możemy sobie wyobrazić, jak wielkie było wrażenie pierwszego przedstawienia, gdy przydamy

wej w Jaktorowie; uchwaliła wyrazić oddziałowi sokalskiemu tow. pedag. uznanie za ofiarność dla tamtejszej szkoły wydziałowej męzkiej; przyjęła do wiadomości reskrypt ministerjalny, przyznający prywatnej szkole klasztornej żeńskiej św. Hildegardy w Biale prawo szkoły publicznej; mianowała Jana Guzdka suplentem dla gimnazjum w Brzeżanach, ks. Józefa Sidora zastępcą katechety dla gimnazjum w Rzeszowie; pozwoliła na nowy nakład „Dziejów biblijnych“ dla szkół ludowych, oraz na nowy nakład katechizmu większego.

Z obozu ruskiego.

„Jak pojechali — tak przyjechali“ — temi słowy charakteryzuje *Diło* rezultat zabiegów i prac deputowanych ruskich w radzie państwa i narzeka przedewszystkiem na to, że ani jeden z Rusinów nie został do delegacyj wybranym. *Diło* wyraża niemniej żal, że i w izbie panów nie ma ani jednego Rusina przez monarchę powołanego, a przecież Rusinów jest w Austrji trzy miljony, deputowani ruscy idą *durch dick und dünn* z Kołem polskiem, tą reprezentacją *hałyckoj Polszczy*, i głosują za budżetem bez najmniejszego zastrzeżenia. Nie wchodzimy na razie w słuszność lub niesłuszność uwag organu ruskich „narodowców“, (który mówiąc nawiasem będzie już podobno na pewne od stycznia wychodził codziennie), a tylko notujemy na razie to, co pisze z powodu powrotu posłów ruskich z Wiednia.

Zabawnym jest sposób, w jaki zapisuje *Diło* znaną naszą notatkę o tem, co pisało z powodu powołania p. Iw. Lewickiego do Wiednia. *Dziennik Polski* — mówi ten organ — nazywa go (tj. Lewickiego) aż „najprawdziwszym Rusinem“. Epitety takie, jak „najprawdziwszy“, (*Słowo* warsz. nazwało go „rzetelnym“) wytworzono po raz pierwszy umyślnie dla p. Lewickiego, — można więc sobie wyobrazić, jak wielkie ma on jeszcze oddać Polakom usługi! Niektóre z nich już zdobył: raz że brał udział w powstaniu polskiem r. 1863, a powtóre, że jak wyraźnie powiedział ks. Sapieha w Sejmie, głównie głos p. Lewickiego w przemyskiej radzie powiatowej przyczynił się do uchwały nieprzychylnej dla sprawy gimnazjum rusk. w Przemyślu. Rozumie się więc samo przez się, że trzebaby chyba upaść na głowę, by podsuwać p. Lewickiemu myśl taką, jak np. ta, iż „wszyscy Polacy wynieść się powinni z Rusi.“ — Jest to aluzja do zdania przez nas wypowiedzianego, że p. L. dla tego jest dla *Diła* niesympatycznym, ponieważ nie jest jednym z tych, którzy żądają wyniesienia się wszystkich Polaków z Rusi.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarzowa Elżbieta bawi ciągle *incognito* w Korfu i przedsiębierze liczne wycieczki w głąb wyspy i na pobrzeże. W tych dniach ma wrócić monarchini do Tryestu.

Nekrologja. Kazimierz Lewicki, znany kupiec lwowski, człowiek młody i poważany w sferach mieszczańskich, zmarł po trzydniowej słabości. — Jan Zajączkowski, obywatel miasta Lwowa, zmarł w 46 roku życia. — Z Poznania donoszą, że zmarł tam poseł Brzeski. — Przedwczoraj zmarł w Rzymie kardynał Pelegrini.

Kalendarz. Sobota (5.): Emeryka — Sławomira. Wschód słońca o godz. 7., zachód o godz. 4 min. 26

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, borsuki, bażanty, kuropatwy, słouki, dropie i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Dla ucznia Ch. p. Wiktor Bilski z Zaleszczyk 2 złr., jako datek za miesiąc listopad.

Dar. Cesarz udzielił gminie Błażów, w powiecie samborskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

Mianowania. Minister spraw. mianował radcami sądu obwodowego, sędziów powiatowych: Edwarda Seuchtera w Żywcu, dla Wadowic; Antoniego Wawrauscha w Gorlicach, dla Rzeszowa; Jana Pawłowicza w Krzeszowicach, dla Wadowic; dr. Bronisława Wolffa w Dąbrowie, dla Tarnowa i Adolfa Rubakiewicza w Kolbuszowej, dla Rzeszowa. Dalej mianował zastępcą prokuratorji państwa, adjunkta przy sądzie krajowym w Krakowie, Franciszka Cieszyńskiego. Wreszcie mianował minister adjunkta dyrekcji urzędów pomocniczych przy sądzie krajowym wyższym we Lwowie, Józefa Kolankowskiego, dyrektorem urzędów pomocniczych przy sądzie krajowym we Lwowie.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądów obwodowych: Antoniego Nowaczyńskiego z Wadowic, Erazma Tałasiewicza z Rzeszowa i Apolonjusza Hankiewicza z Wadowic, do sądu krajowego w Krakowie.

Pogrzeb śp. Juljana Krechowieckiego, b. wiceprezydenta magistratu, odbył się wczoraj o godz. 3. popołudniu przy bardzo licznym udziale publiczności. Orszak pogrzebowy rozpoczynali prebendarjusze „domu ubogich“, dalej szły cechy z chorągwiami, muzyka „Harmonji“, przygrywająca marsze żałobne, wreszcie zakony i duchowieństwo świeckie. Straż honorową koło żałobnego rydwanu, wiozącego zwłoki zmarłego, pełniła straż akcyzowa miejska. Za karawanem, na którym zawieszono kilka pięknych wieńców, postępowała rada miejska z prezydentem panem Mochnackim na czele, urzędnicy magistratu i liczna publiczność.

Komers, na przyjęcie nowoprzybyłych na uniwersytet akademików, urządziła w dniu wczorajszym Czytelnia akademicka. Po wieczorku muzykalno-deklamacyjnym w lokalu Towarzystwa, udało się przeszło dwiestu akademików na wspólną kolację do restauracji Stadtmüllera. Wśród zgromadzonych znajdowało się jedenastu Bułgarów, bawiących celem studjów w naszem mieście. Toasty wznoszono w polskim, ruskim i bułgarskim języku. Bułgarzy wznosili toasty na cześć Polski, na co odpowiedziano toastem na cześć niezawisłej Bułgarji i pieśnią „Szumi Marica“. Przemawiał również obecny na tem zebraniu dr. Ignacy Kamiński. Komers skończył się późno w nocy.

Konfiskata. *Śmigusa* nr. 22gi został skonfiskowany.

Śmiertelność we Lwowie wzmaga się z każdym niemal miesiącem w sposób rzeczywiście zastraszający. W roku ubiegłym w miesiącu wrześniu zmarło osób 223, gdy tymczasem w tym samym miesiącu br. podniosła się ta liczba do 332!!! Dodać należy, że wrzesień należy do najkorzystniejszych miesięcy. Jest to najlepszym dowodem, że stosunki sanitarne w naszem mieście znajdują się w nader opłakanym stanie, a o poprawieniu ich nikt nawet nie myśli. Inaczej dzieje się w innych miastach, a na dowód przytaczamy Warszawę. Oto co donosi *Kurjer Warszawski*: „W zeszłym tygodniu dopełniono rewizyj sanitarnych w 309 domach, z których w 50 znaleziono wykroczenia przeciw obowiązującym przepisom i właścicieli pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. W tym samym okresie czasu sędziowie pokoju skazali 16 właścicieli na kary pieniężne, w ogólnej sumie 657 rs., z których najniższa wynosi 9, a najwyższa 83 rs.“

Już nie raz pisaliśmy o niechlujstwie i brudach, jakie w wielu domach nawet w samem śródmieściu położonych znaleść można — niestety bezskutecznie. Może więc obecnie daty statystyczne, które powyżej podajemy, spowodują fizykat miejski do energiczniejszego działania. Gdzie się rozchodzi o zdrowie mieszkańców, tam nie powinne mieć miejsce względy prywatne, lecz należy postępować z całą surowością i bezwzględnością!

Awans listopadowy. (*C. d.*) W inżynierji kapitanem I. klasy został kapitan II. klasy Juljusz Janowski 1. — Kapitanami II. kl. zostali: Stefan Dorontic 1, Emil List 1 i Karol Weber, przydzielony do dyrekcji we Lwowie. — Porucznikami podporucznicy: Ferdynand Kozak 1, Juljusz Mandl, przydzielony do dyrekcji w Krakowie, Andrzej Godziński 1.

Przy trenach: rotmistrzem I. kl. rotmistrz II. kl. Leon Debelski 2. — Porucznikiem podporucznik Józef Małecki 3. — Podporucznikami kadeci: Wacław Głowacki 3. Władysław Ozimkiewicz 2.

W rezerwie mianowany porucznikiem podporucznik Wilhelm Lang 77. — Podporucznikami kadeci: Józef Rosmarin 95 i Ignacy Dluhy 57.

W kawalerji w drodze najwyższej łaski i wyjątkowo rotmistrzem II. kl. porucznik Fryderyk hr. Wolff-Metternich zu Vinsebeck u. p. 8.

Porucznikiem okrętowym I. kl. mianowany hr. Stanisław Sołtyk.

W audytorjacie mianowany majorem kapitan I. kl. Wilhelm Mündl w Przemyślu. — Kapitanami audytorami I. kl. kap. aud. II. kl.: Franciszek Niżałowski 13, Władysław Dąbrowski 45, Eugenjusz Daszkiewicz 83, Zygmunt Dworski w Czerniowcach. — Kapitanem audytorem II. kl. Michał Kuryłowicz we Lwowie; Justyn Rotter, przydzielony do p. 90. — Audytorem porucznikiem został praktykant aud. Jan Pawlik we Lwowie.

Napad. Kilkunastu robotników, uzbrojonych w siekiery, otoczyło wczoraj rano realność Samuela Reissa, przedsiębiorcy kamieniołomów i właściciela gruntu przy ulicy Kościopalnej i przemocą rozebrali w przeciągu kilku minut 20 sążni parkanu. Następnie zajechało kilka fur i napastnicy chcieli zabrać deski z rozebranego parkanu, w czem im jednak przeszkodziła patrol policyjna, zawezwana na pomoc przez Reissa. Robotnicy stawili policjantom silny opór i omal że nie przyszło do krwawej bójki, która byłaby mogła skończyć się bardzo smutno. Już nawet dwóch robotników uderzyło policjantów siekierami, zostali jednak aresztowani i odstawieni do policji. Tutaj okazało się, że napad ten urządzony był z nakazu pana Franciszka Underki, masarza tutejszego, który prowadzi z Reissem spór o ten grunt.

Konkurs. Posada nauczyciela fachowego a zarazem kierownika krajowej niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy jest do obsadzenia.

Zasekwestrowane dyety posła S. Blocha — o czem donosiliśmy w swoim czasie — zostały chwilowo uwolnione od sądowej egzekucji, p. Bloch bowiem zapłacił weksel, wystawiony, jak wiadomo, dla celów agitacyjnych. Niedługo jednak p. poseł będzie pobierał swe dyety, gdyż pomyślnym wynikiem sekwestru zachęceni, inni wierzyciele kołomyjscy, posiadający również agitacyjne weksle Blocha, postanowili egzekwować je tą samą drogą i wnieśli już nową prośbę o sekwestr na poselskie dyety. Proceder to bardzo słuszny: dla osiągnięcia dyet wystawiane weksle niechaj pokryją te same dyety...

Odznaczenie. Dr. Hubert Wiglicky, sekretarz czerniowieckiej izby przemysłowo-handlowej i Karol Romstorfer, profesor szkoły przemysłowej, otrzymali za napisanie statystyki Bukowiny, srebrny medal „Narodowej Akademji rolniczej, przemysłowej i kupieckiej w Paryżu“.

Zapiski policyjne. Skradziono dwa srebrne zegarki i złote kolczyki z zieloną emalją. — Zgubiono pugilares z kwotą 3 zł. — Znaleziono czarną skórkową sakiewkę z kwotą 4 zł. 11 ct. przy kasie kolei Karola Ludwika; paszport Hirsza Hamla, urzędnika prywatnego; książkę służb. Anny Małysz z Krakowa.

Tragiczny wypadek. Z Warszawy donoszą dnia 2. listopada: Dziś rano dzielnica staromiejska zatrwożona została niezwykłym wypadkiem. Subjekt składu materjałów aptecznych, Teofil R., znaleziony został nieżywy w swem mieszkaniu, mieszczącem się przy ul. Podwale pod nr. 7. Nieszczęśliwy, pozbawiając się życia, otruł także swoją kochankę Katarzynę R... Rano o godzinie 8. posługacz sklepowy, który przyszedł budzić R., znalazł ich oboje już nieżywemi. Samobójca był poddanym pruskim i liczył lat 22 zaledwie, otruta przezeń dziewczyna miała lat 17. Przyczynę tragicznego wypadku zapewne śledztwo wyjaśni, tymczasowo zaś mieszkanie opieczętowano. Do otrucia się użył R. prawdopodobnie strychniny, której resztę w pokoju znaleziono.

Kolonizacja pruska. Ze Złotowa donoszą do *Geselliger*'a, że istniejące tamże „biuro dla niemieckich kolonistów“ zakupiło majętność W. Jęczonki, pod stacją kolejową Wierzchowem, od p. Piekarskiego celem rozparcelowania tej starej polskiej posiadłości pomiędzy niemieckich kolonistów. Majętność ta — pisze dalej korespondent — obejmująca około 800 morgów bardzo dobrej ziemi z pięknemi budynkami, leży przy szosie do Człuchowa i posiada wszelkie warunki do kolonizacji.

Zgasła gwiazda. Śpiewaczka światowej sławy Jenny Lind, zamężna Goldschmidt, jak to już doniosły depesze, zakończyła życie. Jenny urodziła się r. 1820 w Sztokholmie; w dziesiątym roku życia — słowik północy uczył się śpiewać w królewskiej szkole operowej. W 17. roku życia rozentuzjazmowała publiczność jako Alicja w „Robercie Djable“. W roku 1841 studjowała w Paryżu pod kierunkiem Łukasza Garcu, w r. 1844 zasłynęła w Berlinie, święciła tryumfy w stolicach Austrji i Anglji a występy w Ameryce przysporzyły jej piękny kapitalik. W roku 1851 zaślubiła pianistę Goldschmidta. Ostatnie lata spędziła w Londynie, gdzie tylko rzadko śpiewała i to wyłącznie na cele dobroczynne.

Żona artysty. W ubiegły piątek właśnie przed zaczęciem Daudetowskiej „Arlésienne“ w paryskim teatrze Odeonu wystąpił reżyser przed publiczność i upraszał o pobłażanie dla pana Marquet, który skutkiem niemiłego wypadku jest nieco cierpiącym. Ten niemiły wypadek spowodowała zazdrośna żona, śląc swemu mężowi pięć kul rewolwerowych w chwili, gdy tenże we czwartek wieczorem wychodził z mieszkania swej koleżanki-artystki panny Velanoff. Jedna kula utknęła w kości piersiowej. Na widok upadającego męża, pani Marquet wydała okrzyk przerażenia... co prawda po niewczasie. Komisarz policji aresztował żonę, męża zaś przeniesiono do szpitala, gdzie wyjęto kulę z piersi — obandażowano ranę, tak, że artysta mógł na drugi dzień wystąpić w swej roli.

Nadużycia urzędowe. W węgierskiem ministerstwie skarbu zasuspendowany został radca rachunkowy i drugi urzędnik za to, że dopuścili się malwersacji na korzyść jakiegoś właściciela kąpielowego. Doniesienie przyszło od podrzędnego urzędnika, który został usunięty za przyczynieniem się wzmiankowanego radcy.

Propaganda czynu. Proces anarchistów wiedeńskich, który przed paru tygodniami został ostatecznie zakończony przez wyrok trybunału kasacyjnego, będzie miał jeszcze mały epilog. Policja wiedeńska aresztowała przed kilku dniami 18 robotników, którzy ze skazanymi anarchistami pozostawali w stosunkach i dopomagali im w zbrodniczych czynach. Pomiędzy uwięzionymi znajduje się prezes robotniczego towarzystwa oświaty, Dömpke.

Z Rawy Ruskiej zażądano wzmocnienia wysłanej tam asystencji wojskowej. Skutkiem tego odeszło ponownie onegdaj wieczorem 50 żołnierzy pod dowództwem porucznika Lemingera.

Zacięta wojna o zapalenie żyrandola w teatrze lwowskim prowadzona przez kuratorję fundacji hr. Skarbka z publicznością została wreszcie ostatecznie i stanowczo zakończona. Kuratorja wniosła rekurs przeciw uchwale magistratu, o ile takowa ma ograniczyć administrację teatru w sprawie oświetlenia sali teatralnej żyrandolem w ten sposób, że tenże ma być tylko podczas uroczystych przedstawień zapalany.

Rada miejska uchwaliła na onegdajszem posiedzeniu zezwolić na oświetlanie żyrandolu w teatrze podczas wszystkich przedstawień bez żadnego ograniczenia, jednakże przy zastosowaniu następujących środków ostrożności: a) lina sznurowa, na której żyrandol jest uwieszony ma być zamieniona na drutową; b) każdorazowe oświetlenie żyrandolu odbywać się ma pod dozorem komendy straży ogniowej; c) nakrycie otworu w suficie obok liny, trzymającej żyrandol, ma być ogniotrwałym materjałem zaopatrzone; d) magistrat winien od czasu do czasu zarządzać badanie wytrzymałości liny.

W ten sposób żyrandol i w przyszłości będzie zasłaniać widok publiczności, siedzącej na galerji i 3 piętrze a temperatura w sali będzie nie do zniesienia.

Mamy jednak prawo żądać, aby przynajmniej uchwała rady miejskiej była ściśle przestrzegana.

Nieszczęśliwy wypadek. W skutek nieostrożnej jazdy została onegdaj wieczorem przejechana na ulicy Żółkiewskiej Anastazja Semko. Koła wozu przeszły przez brzuch i nogi biednej kobiety, którą musiano natychmiast odstawić do szpitalu. Funkcję furmanów pełnili synowie piekarza Kalmana Kalba mianowicie 12-letni Jakób i 13-letni Israel. Rzeczywiście nie możemy pojąć, jak takim małym chłopakom można powierzać powożenie końmi, to też niedziw, że podobne nieszczęśliwe wypadki zdarzają się bardzo często. Policja powinna w pierwszym rzędzie pociągnąć do surowej odpowiedzialności Kalmana Kalba i dać mu nauczkę, aby na przyszłość powierzał konie woźnicy a nie sprawiał przyjemności swoim dzieciom kosztem zdrowia ludzkiego.

Uprzejme zaprosiny. W *Presse* znajdujemy następujący, półurzędowy telegram z Berlina: „Ze strony niemieckiej dano carowi do poznania, iż nie wezmą mu tam za złe, gdyby przejechał przez północne Niemcy, nie odwidzając Berlina. Gdyby jednak chciał przez Berlin jechać, będzie bardzo gościnnie przyjęty.“

Powódź we Lwowie.

Powódź — we Lwowie? Fakt nieprawdopobny a jednak prawdziwy, gdyż stwierdzony zapiskami kronikarzy naszego miasta.

Nieprzyjaciele nadpełtwiańskiego grodu zaprzeczają mu warunków stołecznych, twierdząc, że Przemyśl nad Sanem, lub nad Wisłą położony Kraków, byłby odpowiedniejszą stolicą królestw Galicji i Lodomerji.

Lwowianin milczeniem pogardy zbywa te zarzuty. Niech Przemyśl pyszni się Sanem, Kraków Wisłą — Lwów pozostanie grodem stołecznym, gdyż leży u zbiegu trzech rzek: Pasieki, Soroki i Pełtwi.

Czwarta, bo była i czwarta rzeka, gdzieś się... zapodziała.

Starodawne dokumenty wspominają kilkakrotnie o strumieniu zwanym Ortysza lub Artysza, który wypływał z lasku zwanego Lonszanówką (Kaiserwald) i szerokim parowem, miejscem zajętem dziś przez klasztor Franciszkański, gmach namiestnictwa, klasztor Bernardyński, dążył ku bramie halickiej, gdzie zasiliwszy swemi wodami młyn Adamowy czyli kapitulny, wpadał w nurty Pełtwi.

Już w połowie XV. wieku osuszono i zabudowano koryto Artyszy, która odtąd należy do historji.

Z trzech pozostałych strumieni: Pasieka ma swe źródła w południowo-wschodniej stronie miasta, zbiera wody z Cetnerówki, Pasiek, Pohulanki, a ściągnąwszy odpływy stawów: z Szumanówki, klasztoru Sakramentek i Turkułów, łączy się pod mostem św. Jana z Soroką. Soroka powstaje w południowo-zachodniej stronie miasta z dwu strug, płynących od Wulki i Snopkowa. Po drodze tworzy kilka stawów i przerzynając ulicę Stryjską, łączy się pod wspomnianym mostem z swą siostrzycą, tworząc Pełtew.

Pełtew, której niemodre i niewonne fale stały się tylekrotnie celem satyrycznych pocisków humorystyki galicyjskiej, będzie bohaterką niniejszego szkicu.

Ujarzmiona ciosowym i betonowem sklepieniem spełnia dziś biedaczka upokarzającą misję, unosząc w swych falach wszelkie (?) brudy stolicy.

A jednak był czas, gdy jej fale dumnie spiętrzone unosiły na swych barkach chaty i domy, rozwalały mury — słowem był czas, gdy Pełtew wyśmiewana dziś i pogardzana, brała na kieł i szalała na wzór wielkich rzek europejskich.

Mieliśmy zatem powodzie we Lwowie.

Pierwszą o nich wzmiankę znajdujemy w kronikach pod rokiem 1511.

Spokojna dotychczas rzeka po raz pierwszy wystąpiła ze swego łożyska, unosząc domy na przedmieściach i równając z ziemią część murów warownych. Postrach padł na Lwowian, którzy dla przebłagania zagniewanych niebios, sprawili organy w katedralnym kościele.

W trzy lata później (1514) znów powódź zagrażała miastu.

Na wiosnę tegoż roku skutkiem długotrwałej ulewy, wody Pełtwi zasilone przypływem z licznych stawów, rozlały się szeroko po Krakowskiem przedmieściu. Wiele domów przedmiejskich uniosły rozhukane nurty, w kilku miejscach przedarły się przez mury i wały a cała okolica w tej stronie miasta przedstawiała się jakby jedno wielkie jezioro, wśród którego, gdyby wyspa, sterczał kościółek św. Stanisława (stojący w miejscu, gdzie do niedawna mieściła się stacja straży ogniowej przy ul. Rzeźnickiej). Komunikacja odbywała się li z pomocą łyżew lub czółen.

Taż sama klęska ponowiła się w r. 1617.

Ostatnia wielka powódź miała miejsce we Lwowie w roku 1770.

Był rok pamiętny z powodu wylewów rzek w całej Rzeczypospolitej polskiej. Zalewiska przetrwały w niektórych okolicach od stycznia aż do końca czerwca t. r. Powódź we Lwowie zajęła wówczas wszystkie niżej położone miejscowości na przedmieściach, pokrywając je wodą do znacznej wysokości. Sklepy pod kościołami, gdzie grzebano honoracjorów i dobrodziejów, stały pod wodą a odór z zepsutych ciał wszczęty, groził mieszkańcom epidemją.

Na szczęście zapobieżono jeszcze wczas katastrofie.

Odtąd nie słychać u nas o powodzi, spokojna Pełtew leniwie toczy swe fale, a nawet flegmatycznie prowadzone roboty około jej pokrycia nie zdołały wzbudzić w niej niecierpliwienia... *S. P.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

W sali „Sokoła“ odbędzie się w sobotę zwykły koncert na cele towarzystwa. Zbytecznem prawie byłoby zachęcać do licznego udziału, gdyż koncerty te zyskały już obywatelstwo towarzyskich zabaw i należą do najprzyjemniejszych rozrywek.

Wieczór muzykalny tarnopolskiego tow. przyj. muz. pod kierownictwem art. dyrektora p. Alfreda Melbechowskiego, odbędzie się dziś w sobotę 5. bm. o godz. w pół do 8. w sali towarzystwa.

Czerniowieckie towarz. muzyczne obchodziło wczoraj jubileusz 25-letniego istnienia. Towarzystwo założone zostało głównie dzięki drowi Karolowi Wexlerowi w r. 1862. Dyrektorami artystycznymi byli w ciągu tego czasu pp. Paur, ojciec obecnego kapelmistrza w Meiningen, p. Karol Mikuli, Józef Iwoniczek, wreszcie dzisiejszy dyrektor Wojciech Hrimali. W r. 1877 towarzystwo przeniosło się do własnego gmachu.

W salonie artystycznym Aleksandra Krywulta w Warszawie wystawiono nowy obraz p. Franciszka Żmurki „Upojenie haszyszem“. Obraz znacznych rozmiarów umieszczono w umyślnie na ten cel sporządzonej zamkniętej dekoracji, z której boku rzuca blask lampa. Obraz przedstawia dwie na pół obnażone kobiety, spoczywające na bogatej otomanie, odurzone narkotykiem.

„Przeglądu weterynarskiego“ nr. 11. zawiera: Przeździecki: Antyseptyka w weterynarji (kilka słów o przeciwgnilnem leczeniu ran). — St. Kwieciński: O stosowaniu lewatyw u zwierząt domowych a mianowicie o lejku Wegara. — A. Barański: (C. d.) Historja bydła krajowego. — Przed pół wiekiem i w naszych czasach. (List otwarty do redakcji). — Streszczenia i oceny: Jensen i Sand: Złośliwy obrzęk u koni (Oedema malignum). Schütz: Przyczyna zarazy płucnej u koni. — Rozmaitości. — Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia.

P. Rajmund Baczyński kompozytor symfonji „Marji“ wykonanej z powodzeniem zeszłego roku, przybył do Lwowa w celu wejścia w układy z dyrekcją teatru o wystawienie opery, którą właśnie wykończył. Opera nosi tytuł „Mściwoj“ a przedmiot jej sięga czasów starosłowiańskich. Autorem libretta jest kompozytor. O ile nam wiadomo, opera nie przedstawia żadnych nadzwyczajnych trudności w wystawieniu, należy się przeto spodziewać, iż dyrekcja pozyska ją dla wzbogacenia repertoaru operowego, niezbyt obfitującego w nowości.

Subwencja na operę polską, przeznaczona przez Sejm została ubiegłego miesiąca wypłacona przez Wydział krajowy dyrekcji teatru w resztującej kwocie 7000 zł.

„Mors et vita“, oratorjum Gounoda, po raz drugi będzie wykonane w poniedziałek wieczorem w sali „Domu narodnego“ na nadzwyczajnym koncercie dla członków „Lutni“.

(*tr.*) **Opera.** Co roku o jednej mniej więcej porze afisze zapowiadają nam oficjalną operę, zapoznając publiczność z nowemi „teatralnemi“ nazwiskami. Co roku oczekujemy jakichś tajemniczych znakomitości, poprzedzonych głuchemi wieściami, a niespodzianka, jaką przynosi pierwsze przedstawienie stanowi dla publiczności główny smak opery sezonowej. Przy tej sposobności najstarsze opery odmłodzone świeżo zaciągniętemi siłami udają „premiery“ i sprowadzają publiczność do teatru.

Taką „niby-premierą“ był onegdaj... Trubadur! — opera stara ale poczciwa, bo każdy najgorszy śpiewak umie ją niezawodnie.

Zapoznajmy się tedy z gronem artystów, którzy mają nam tegoroczne zimowe wieczory uprzyjemniać.

Zaczynamy z dołu. Basem był onegdaj p. Koncewicz, że go jednak znamy od dawna, więc odrazu przejdziemy o stopień wyżej, zatem do barytona. P. Giardini jest młodym śpiewakiem, posiadającym głos bardzo wątły i blady, utkwiony zupełnie w gardle. Kryje się tam prawie nieustannie, a jeżeli wyjdzie silniej w górę, to w tej chwili chowa się napowrót, żenując się własnego dźwięku. Mówią, że p. Giardini jest bardzo muzykalny. Może być — jednak ani po nieładzie śpiewu, ani po dykcji zupełnie wadliwej, dostrzedz tego nie można. Niektóre frazy odśpiewane staranniej, nie nagrodzą wielu innych niejasnych i niedokładnych. Postępujmy dalej w góry. A więc — tenor p. Mateo. Głos śliczny niezaprzecznie. Dźwięk silny i metaliczny — talent muzyczny jest, zapał oczywiście. Jak na pierwszy występ trzymał się dobrze i byłby wyszedł ślicznie ze swego zadania, gdyby nie próżność, która kazała mu *strettę* powtórzyć trzy razy à la Mierzwiński (!!!). Wiedząc, iż *cis* jest jeszcze bardziej poszukiwane niż *c*, p. Mateo zaaplikował go kilka razy z akompaniamentem orkiestry w *c-dur*. Na to publiczność... zebrana w górnych regionach sali, a znana z wrodzonej muzykalności, bije entuzjastyczne brawo (!!) Szkoda psuć w ten sposób młodego, istotnie utalentowanego śpiewaka! Alt: panna Holmar jest śpiewaczką w całem słowa tego znaczeniu. Głos jej piękny, obfity i dźwięczny, jakkolwiek słabszy cokolwiek w górnych pozycjach. Jest panią swego śpiewu, gra z rutyną, chociaż jej cyganka o ile maską przypomina damę z „towarzystwa“, o tyle ruchami zbyt nieraz gwałtownemi lub nieestetycznemi nasuwa pamięci wszystkie szablonowe tego rodzaju kreacje włoskie.

Jesteśmy tedy zupełnie na górze, bo doszliśmy do sopranu. Szkoda jednak, że z altem stanęliśmy już na najwyższym stopniu artyzmu nowej trupy — sopranistka bowiem panna Silva pomimo swego wysokiego *c* stoi o wiele niżej nietylko od altystki, ale od całego grona śpiewaków. Głos to ostry i niesympatyczny, a używany złą metodą.

O mało nie pominęliśmy panny Babińskiej — a jednak głos jej brzmiał onegdaj tak czysto i dźwięcznie, że trudno nie radzić jej dalszej nauki, z pomocą której niezawodnie z Inezy, Leonorą kiedyś się stanie...

Cóż zresztą pisać o operze? Wypadła dobrze — bo „Trubadur“ chyba już źle pójść nie może. Wystawa była staranną — a urządzenie obrazu w drugiej odsłonie bardzo efektowne.

Rada miasta Lwowa.

(*m.*) **Lwów** dnia 3. listopada. Przewodniczy prezydent miasta p. Mochnacki, który poświęca kilka gorących słów pamięci zmarłego wiceprezydenta magistratu Krechowieckiego. Nieboszczyk niedawno ofiarował dla zakładu św. Łazarza 5000 złr. P. prezydent zaprosił pp. radnych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dziś o godzinie 3. po południu. Rada stojąc wysłuchała przemówienia pana prezydenta.

Następnie odczytuje p. prezydent pismo OO. Jezuitów, zapraszające radnych na uroczyste nabożeństwo w dzień św. Stanisława Kostki, patrona Polski i miasta, które się odbędzie dnia 13. listopada o godzinie ½11 rano.

Radny ks. Mazurak zwraca uwagę na dom przytykający do szkoły św. Anny, w którym właściciel urządził zajazd dla fur. Niechlujstwo, jakie tam panuje przechodzi wszelkie wyobrażenie. To też nieporządek ten powinien być jak najprędzej usunięty, nadto pożądanąby była gruntowna desinfekcja wielkiego placu. P. prezydent przyrzekł sprawę zbadać i urządzić co należy.

Następnie referował radny p. Soleski sprawę utworzenia nowych klas w szkole im św. Magdaleny, Piramowicza i Konarskiego.

Bez dyskusji powzięto następujące uchwały:

1. Utworzyć od 1. września 1887 w szkole żeńskiej im. św. Magdaleny jedną klasę nadetatową i udzielić w tym celu kredytu na r. 1887 dla jednej nauczycielki młodszej z płacą roczną 420 złr.

2. Utworzyć dwie klasy w szkole żeńskiej im. Piramowicza a mianowicie V. i VI. i w tym celu udzielić kredytu dla dwóch młodszych nauczycielek po 420 złr.

3) Utworzyć Vtą klasę w szkole żeńskiej im. Konarskiego i w tym celu udzielić kredytu dla jednej młodszej nauczycielki z płacą 420 złr. rocznie.

Również bez dyskusji uchwalono w szkole im. Czackiego z powodu wielkiego przepełnienia, rozdzielić klasę pierwszą na 4 oddziały równorzędne, klasę zaś drugą na 5 równorzędnych oddziałów

---

jeszcze ów urok nowości, którego w dzisiejszych czasach również pożądamy, i usposobienie publiczności, dla której Mozart Don Juana napisał.

Dyrektor Bondini pisał w liście do Wiednia: „Niech żyje Mozart! niech żyje Da Ponte! teraz nie zginie już żaden dyrektor teatru. Wszyscy, wraz ze śpiewakami powinni ich sławić!...“

W następnym roku operę wystawiono w Wiedniu w opracowaniu niemieckiem Spiessa; zakorzeniony jednak głęboko smak włoski bruździł i teraz, bo „Don Juan“ nie długo się utrzymał w operze. W roku 1792 wznowiono operę w „Theater an der Wien“ w nędznej obsadzie. Niemieckie podkłady coraz to nowe przybywały, opracowano je w sposób najrozmaitszy, ostatniej pracy tego rodzaju dokonał poeta Maks Kalbeck na uroczystość stuletniego jubileuszu.

„Don Juan“ a razej „Don Giovanni“ pomimo swego włoskiego tekstu, we Włoszech doczekał się przedstawienia dopiero około roku 1814 w Rzymie — opera ta jednak nigdy wielbicielom Martinich, Rosinich i Verdich do serca nie przypadła. We Francji ukazała się później, tu jednak Mozart zwłaszcza w ostatnich czasach nawet pomiędzy szerszą publicznością znachodzi licznych gorących zwolenników. Gounod żywił zawsze uwielbienie dla genjuszu Mozarta, szczególnie zaś dla muzyki „Don Juana“ i niewątpliwie przyczynił się wiele do spopularyzowania dzieł Mozarta we Francji.

W tygodniu bieżącym wszystkie wybitne punkta dzisiejszej opery rozbrzmiewają tonami mozartowskiej muzy. Stuletnia rocznica „Don Juana“ obchodzoną jest wszędzie. Praga, Wiedeń, Berlin, Hamburg i Paryż urządzają całe cykle przedstawień oper Mozartowskich i dramatów mających z nią wspólność przedmiotu.

* *
*

„O „Don Juanie“ Mozarta lepiej nie zaczynać“ powiada Hanslik, „jestto przedmiot, od którego oderwać się trudno.“

Istotnie przedmiot to niewyczerpany i w literaturze muzycznej sam dla siebie osobny dział zajmuje. Nie wyczerpującą jednak rozprawę mieliśmy na myśli pisać — chcieliśmy tylko odświeżyć w pamięci kilka szczegółów odnoszących się do powstania opery, która dobiegła pełnego wieku swej egzystencji.

Pozostaje nam tedy jeszcze kilka słów o „Don Juanie“ na scenie polskiej. Pierwsze przedstawienie tejże opery w języku polskim w przekładzie Brodzińskiego (tak podaje Karassowski), odbyło się w Warszawie w roku 1818 pod dyrekcją Kurpińskiego. We Lwowie przedstawiono ją po raz pierwszy po polsku dnia 27. lutego 1879 pod dyrekcją Jareckiego. Główne trzy partje śpiewane były w języku włoskim przez panią Bossi (D. Anna) p. Caracciolo (Zerlina) i p. Graziosiego (Don Juan), Elwirę śpiewała po polsku p. Skalska, Oktawia Zakrzewski, Leporela Guberski, Komtura Borkowski. Publiczność gromadziła się dość licznie, jednak w skutek zmiany personalu, opera nie była daną więcej razy jak ośm i to włącznie już z dwoma przedstawieniami w Krakowie.

Nie należy jednak przepomnieć, iż „Don Juan“ we Lwowie dawany był przez operę niemiecką, która, jak wiadomo, miewała znakomite siły. Nie podobna było wprawdzie dojść dnia pierwszego przedstawienia „Don Juana“ niemieckiego, sprawozdania jednak teatralne z r. 1833 wykazują, iż opera ta wówczas już nie była dla Lwowa nowością. Recenzent opisujący przedstawienie z dnia 18. maja 1833, utyskuje na publiczność, iż nie dość licznie w teatrze się zebrała, pomimo że siły takie jak panie Frisch, Pol-Beisteiner i pp. Frisch, Forti, Marschall, miały być istotnie pierwszorzędnemi. Opery jednak Rossiniego tak wszechwładnie panowały wówczas we Lwowie, iż publiczność nie umiała prawdopodobnie przyjąć „Don Juana,“ jak należało.

Nawet więc w tyle lat później i na takiem jak Lwów uboczu — Mozart spotkał się z wiecznie prześladującą go muzyką włoską.

W chwili obecnej gdy cała muzykalna Europa święci jubileusz, my nie mając stałej opery, nie mogliśmy uroczystego dnia uczcić wystawieniem nieśmiertelnego dzieła. Jedynie „Lutnia“ postanowiła urządzić dla swych członków wieczorek złożony z wyjątków z „Don Juana,“ ale i ta kropelka w morzu hołdów składanych pamięci mistrza, jest dowodem, że nie zapominamy czcić wszystkiego, co wielkie.

St. Niewiadomski.

udzielić dodatkowego kredytu dla dwóch młodszych nauczycielek.

Ofertę p. Mieczysława Tapkowskiego, właściciela kamieniołomów na dostawę płyt chodnikowych na dalsze trzechlecie, przyjęto pod temi samemi warunkami.

Bernardowi Rappowi zezwolono na parcelację realności l. 606²/₄ (ulica Grodecka) i na utworzenie na gruncie tej realności nowej drogi.

Nad prośbą właścicieli realności przy ul. „Na Błoniach" o nadanie tej ulicy stosownej nazwy, przeszła rada na wniosek ks. Mazuraka do porządku dziennego.

Uchwalono ułożyć chodnik wzdłuż realności l. 402 i 402 a. (¹/₄) przy ul. Slusarskiej.

Pan prezydent oświadcza, że sprawę sprzedaży pasma gruntu miejskiego pp. Walichiewiczowi i Kobielskiemu usuwa z porządku dziennego na żądanie członków wybranej *ad hoc* komisji, a to z tego powodu, że chociaż sprawa ta jest już zupełnie załatwiona, jednak umowa, która przyszła do skutku dopiero przed samem posiedzeniem rady, nie została jeszcze ujętą w formę prawną.

Nad sprawą budowy kanału w ul. Majerowskiej wywiązała się długą dyskusja, w której brali udział pp. Zacharjewicz, Ciesielski i Roszkowski. W końcu uchwalono w przyszłym roku w ul. Majerowskiej, która ma być równocześnie wybrukowana, wybudować kanał, koszta budowy mają ponosić w jednej połowie gmina, w drugiej właściciele realności.

W obec gwałtownego napływu młodzieży do szkoły męskiej imienia Piramowicza uchwaliła rada utworzyć jedną paralelkę; zaś w szkole żeńskiej imienia św. Antoniego, gdzie do pierwszej klasy zapisało się 95 dzieci, podzielić pierwszą klasę za dwa oddziały równorzędne.

Radny p. Ciesielski podnosi, że jest bardzo smutną rzeczą, iż niedawno wybudowane szkoły okazują się już za szczupłe i trzeba wynajmować prywatne mieszkania. Widocznie magistrat źle się obliczył.

W załatwieniu reskryptu Namiestnictwa, w którem rzeczona władza zapytuje gminę, jaką kwotą zamierza miasto Lwów wynagrodzić gminy sąsiednie Winniki i Podberezce za umieszczenie tamże czwartego szwadronu 13 pułku ułanów należącego do stałej załogi miasta Lwowa uchwaliła rada odpowiedzieć Namiestnictwu w tym duchu, że gmina nie może się jeszcze oświadczyć co do sposobu, w jaki przyczyniłaby się do wynagrodzenia, gdyż gminy te nie żądały odnośnych dopłat od gminy lwowskiej. Magistrat wtedy dopiero będzie miał potrzebną podstawę do przedłożenia wniosku reprezentacji miasta, gdy Wydział krajowy wyasygnuje z funduszu krajowego dopłatę w myśl ustawy kwaterunkowej.

Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczych, p. prezydent o godzinie ³/₄9. zamknął posiedzenie.

Z Izby sądowej.

(Nadużycia w urzędzie cłowym).

Lwów 3. listopada.

(Posiedzenie popołudniowe).

Następuje dalsze przesłuchanie świadka, Walentego Remiana. Na zapytanie przewodniczącego i obrońców wyjaśnia świadek, że towary Kopla Rappaporta były czasem rewidowane i bale otwierane.

Obrońca dr. Max żąda skonstatowania, że zeznania, złożone podczas dochodzenia, przeprowadzonego w sekcji III., są sprzeczne z obecnemi a mianowicie w tym kierunku, że pierwej twierdził, iż Kopla Rappaporta dnia 7. stycznia przy ładowaniu towarów nie było, obecnie zaś twierdzi przeciwnie.

Świadek obstaje przy tem, że Kopel Rapp. był krótki czas przy ładowaniu towarów. Zauważyć wypada w ogólności, że zeznania tego świadka są nadzwyczaj chwiejne i niestanowcze, co należy wytłumaczyć brakiem pamięci, spowodowanym starością.

Koppel Rappaport, który twierdził stanowczo, że nie umie ani słowa po polsku, przemówił nagle wcale poprawnym polskim językiem: Panie Remian, to prawda, że ja byłem chwilkę w magazynie, ale ja nie mogłem wiedzieć, że to mój towar pakują.

W końcu dodaje jeszcze świadek, że Karp nie ekspedjował nigdy towarów Rappaporta do miasta, zaś Majer Rappaport nie trudnił się również sprawami brata.

Świadek Jan Litwin, zaprzysiężony, jest woźnym w urzędzie cłowym. Dnia 7. stycznia o godzinie 12. w południe, gdy powracał z poczty, widział Koppla Rappaporta siedzącego na Wałach namiestnikowskich „pod grubą osiką", zaś z Majerem Rappaportem około godz. 3 kwadranse na 1. spotkał się w korytarzu w urzędzie cłowym. Klucz od magazynów był w przechowaniu u Petry'ego a towary wydawał zawsze Karp. Świadek słyszał jak Petry popołudniu gniewał się na Karpa i Puszczyńskiego za to, że wydali towary z magazynu, w jaki jednak sposób ci się tłumaczyli, tego nie słyszał. Puszczyński wyszedł z biura o godz. 3. kwadranse na 2. i wtedy świadek zamknął drzwi na klucz i otworzył je dopiero o kwadrans na 3. popołudniu. W tym czasie nikt nie mógł wejść do biura zresztą po korytarzu chodził Kwaśniewski i byłby widział, gdyby ktokolwiek drzwi otwierał.

Na zapytanie p. zastępcy prokuratorji państwa p. Hayderera dodaje świadek, iż o godz. 3 kwadranse na 1. t. j. zaraz po zatrzymaniu towarów, Kwaśniewski pytał się Puszczyńskiego o deklarację, a ten mu odpowiedział, że deklaracja jest napisana. (*Sensacja*).

W obec tego, że w śledztwie świadek zeznał zupełnie inaczej, a mianowicie, że to wszystko działo się nie rano tylko popołudniu — odwołuje świadek obecne zeznanie i przypomina sobie, że Puszczyńskiego pytano się o deklarację dopiero popołudniu.

Świadek ten widocznie ma bardzo krótką pamięć i jest przestraszony, gdyż co chwila zeznania swoje zmienia a potem znowu ponawia i ciągle się wikła.

Ostatnim świadkiem, przesłuchanym na dzisiejszem posiedzeniu, był Stefan Pańkow, pełniący przy urzędzie cłowym od lat 9 funkcje woźnego. Zaprzysiężony, mimo sprzeciwiania się obrony, powołuje się przedewszystkiem na poprzednie w śledztwie złożone zeznania i ku ogólnej wesołości niecierpliwi się, gdy mu przewodniczący zadaje bardziej szczegółowe pytania. Opowiada, że on to właśnie otwierał pakę i rozcinał bale, przysłane dla Rappaporta i on je transportował, gdy Kwaśniewski towary te jako nieoclone przychwycił. Stanowczo utrzymuje, że nigdy podwójnej rewizji nie przedsiębrano a paki i bale tak były otwarte, że dokładnie można było towary przejrzeć — on sam widział, że prócz dywaników były i inne łokciowe materjały a na zapytanie przewodniczącego, czy znajdowały się tam „türkischroth gefärbt", odpowiada, ku ogólnej uciesze, że nie rozumie zupełnie co to być ma. W magazynie w czasie wydawania Rappaportowi towarów dnia 7. stycznia był Puszczyński, Karp i obaj Rappaporty; czy i jak towary przeglądano nie wie a na wóz ładować mu kazał K. Rappaport i Karp. Ten ostatni — według twierdzeń świadka — miał raz sam transportować towary dla Rappaporta. Kwestji, gdzie się klucz od magazynu znajdował, mimo natarczywych pytań adw. Dulęby świadek nie rozwiązuje.

Ze względu, że inni pp. obrońcy chcieli stawiać Pańkowi pytania, a było już ¹/₂8 wieczorem, przewodniczący dalsze przesłuchanie tego świadka odroczył do piątku rano.

Lwów 4. listopada.

(Dziesiąty dzień rozprawy.)

Dziś przed południem przesłuchano p. Romana Jabłonowskiego, radcę dyrekcji skarbowej, który prowadził w tej sprawie urzędowe śledztwo. Świadek jest zdania, że istotnie w danym wypadku przekroczono ustawę o przemytnictwie. Zasądzenie obwinionych w procesie kryminalnym może służyć jako illustracja w procesie skarbowym o kontrabandę, ale dowodem winy nie jest. Ponieważ p. Petry inaczej tłumaczył się w śledztwie skarbowem a inaczej w śledztwie karnem, przy rozprawie zaś na wytłumaczenie sprzeczności powiedział, że p. Jabłonowski pisał, co chciał, świadek odpowiada, że protokół przesłuchania Petry'ego dyktował wobec dwóch świadków. Później protokół ten odczytano p. Petry'emu i on sam podpisał. Całą sprawę traktował świadek jak najobjektywniej, zwłaszcza, że Petry'emu, który służy już 35 lat, był życzliwym.

Według opinji świadka, Kwaśniewski jest człowiekiem „bardzo porządnym". Na następne pytania obrońcy, odpowiedział świadek, że Kwaśniewski zapytany przez niego, czy się zrzeka nagrody, jaka mu się należy, odpowiedział, że zrzeknie się tylko w tym wypadku tej nagrody, jeśli się bez jego pomocy nie uda przeprowadzić pełnego dowodu winy Kopla R. i innych podsądnych. W przeciwnym wypadku prosił o przyznanie mu nagrody.

O godzinie 1. rozprawę odroczono.

(Posiedzenie popołudniowe).

Dalsze przesłuchanie świadków.

Świadek Wilhelm Wilga, strażnik skarbowy, stacjonowany w Gorlicach, zaprzysiężony, zastępował w styczniu jednego z urzędników cłowych. O całej sprawie nic nie wie, tylko podaje, że Kopel Rappaport dnia 7. stycznia na biurku oficjała Pacholego „coś" pisał.

Świadek Kajetan Hickiewicz, asystent cłowy, zaprzysiężony, widział dnia 7. stycznia Kopla Rappaporta w urzędzie cłowym rano około godziny pół do 10. rano. Trzymał on wtedy w ręku drukowany formularz na deklarację, następnie siadł przy biurku i „coś" pisał. Zresztą żadnych ważniejszych wyjaśnień świadek dać nie może.

Świadek Mikołaj Postępski, starszy strażnik skarbowy (zaprzysiężony) zeznaje, że na polecenie Kwaśniewskiego pilnował przytrzymanych towarów. Gdy następnie szedł do Haasa celem zawiadomienia go o zatrzymaniu towarów, Karp zastępował mu drogę i „robił takie giesta", iż świadek nabrał przekonania, że go chce przekupić. Gdy świadek powrócił od Haasa, mówił mu Kwaśniewski, że Karp chciał go przekupić. Na zapytanie dra Dulęby nie umie świadek bliżej określić owych giestów. Twierdzi, że Karp trzymał rękę w kieszeni i mrugał.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zgromadzenie plantatorów tytoniu odbyło się dnia 3. bm. w Kołomyi, zwołane przez śniatyński oddział tow. gospodarczego. Zgromadzenie zagaił prezes rady pow. kołomyjskiej p. Jasiński Fr., poczem br. Kapri wyłuszczył cel zebrania, wskazując, że rząd dąży do zamykania fabryk tytoniu istniejących w Galicji, skutkiem czego i uprawa tytoniu jest w kraju naszym zagrożoną. Po długiej i bardzo zajmującej dyskusji uchwalono wybrać komitet z 5 celem opracowania statutu dla mającego się zawiązać wschodnio-galicyjskiego towarzystwa uprawy tytoniu. Do komitetu tego wybrano jako przewodniczącego p. Jasińskiego, jako zastępcę ks. Leona Sapiehę i jako sekretarza ks. Karatnickiego, a jako członków ks. Kurzyńskiego i br. Kapri. Komitet ten natychmiast zabrał się do działania i w kilka godzin później przedłożył już opracowany statut. Zebrani przyjęli go w całości, polecając komitetowi postaranie się o urzędowe jego zatwierdzenie i zwołanie natychmiast I. walnego zgromadzenia tego nowego towarzystwa.

Stała komisja krajowa gorzelniana wybrana w Krakowie na zjeździe walnym właścicieli gorzelń, zebrała się 3. listopada w lokalu towarzystwa gospodarskiego we Lwowie pod przewodnictwem wiceprezesa towarzystwa Piotra Grossa — i powzięła następującą uchwałę jednogłośnie: Aczkolwiek dotąd przedłożenie rządowe, mające na celu zmianę podatku gorzelnianego, nie wpłynęło do izby — jednakowoż komisja, przejęta całą grozą położenia rolnictwa w Galicji, nie mogła nie wypowiedzieć otwarcie w myśl uchwał poprzednich, powziętych na ankiecie krakowskiej, swego zdania: że zmiana systemu obowiązującego przy opodatkowaniu spirytusu od roku 1884, byłaby ostateczną ruiną rolnictw w Galicji, rozmaitemi klęskami srogo nawiedzonego. W myśl tej uchwały wybrano komisję ściślejszą i referenta, dla przygotowania materjałów do następnego zgromadzenia pełnej komisji, które się ma odbyć w dzień przed zebraniem się Sejmu; zaś gdyby zaszła nagląca potrzeba zgromadzenia, ma być natychmiast zwołane.

Przegląd polityczny.

* W polemice naszej z *Czasem* z powodu wiadomej enuncjacji w sprawie czeskiej, oświadczyliśmy, że artykuł zdradza prowenjencję półurzędową. Dzisiejsza *Presse*, a więc zdeklarowany organ półurzędowy, powtarza w całości wspomniany artykuł. Lepszego potwierdzenia naszego przypuszczenia nie mogliśmy się spodziewać. *Presse* cytuje *Czas*. *Schöne Seelen finden sich.*

* Przedłożenia ustawodawcze, które mają już być przygotowane dla przyszłej sesji sejmowej, stanowią razem wzięte program bardzo rozległy. I tak Wydział krajowy ma wnieść pięć projektów nowel do ustawy gminnej, dwa projekty ustaw budowniczych dla miasteczek i wsi, projekt ustawy o ogólnem przymusowem zabezpieczeniu budynków, trzy projekty ustaw szkolnych, projekty ustaw: służbowej i łowieckiej, projekt noweli do ustawy o dojazdach kolejowych, projekt ustawy o opłatach krajowych — więc razem 15 projektów ustaw i to projektów szerokiego zakroju, z których kilka, jak np. nowele gminne i ustawy szkolne, wymagać będą długich obrad najpierw w komisjach, a potem w Izbie. Także prawie na pewne oczekiwać można wniesienia dwóch rządowych projektów ustawodawczych o ustanowieniu okręgowych lekarzy gminnych i o zmianie postępowania przy nakładaniu wyższych dodatków do podatków i opłat na cele gminnego gospodarstwa. Po za tym ustawodawczym programem, czeka jeszcze Sejm cały długi szereg spraw natury administracyjnej, bo ile jest zakładów krajowych (szpitali, szkół rolniczych itd.), tyle różnych kwestyj, a nawet tyle całych wiązanek kwestyj wymagać będzie decyzyj Sejmu.

A teraz przychodzą budżety i zamknięcia rachunkowe funduszu krajowego i funduszów indemnizacyjnych. Jest to więc niezawodnie praca olbrzymia, na którą oby nie zabrakło czasu, przy przewlekłym sposobie, w jaki Sejm nasz obraduje.

* Wiedeński korespondent *Politik* omawia stanowisko Gautscha w obec lewicy i prawicy i przychodzi do przekonania, że jest ono wobec jednych i drugich nie do pozazdroszczenia. Co do wzajemnego stosunku prawicy i dr. Gautscha, konstatuje *Politik*, iż p. minister o ile z jednej strony przecenił swoje siły, o tyle nie miał dokładnego wyobrażenia o odpornej sile „żelaznego pierścienia" — większości.

* W kołach węgierskich delegatów domyślają się, iż minister wojny zda na poufnem posiedzeniu sprawę ze sposobu użycia kredytu na uzbrojenie, który uchwalono nie według tytułów i pozycji, ale ryczałtowo. Kwestja kalibru stanie stanowczo na porządku dziennym, i to bez wątpienia w sposób wcale drażliwy.

* Według wiadomości z Wiednia, w sferach delegacji austrjackiej i węgierskiej panuje przekonanie, że sprawy zagraniczne tylko krótkie wywołają rozprawy. Delegacja węgierska ma zamiar zająć się przedewszystkiem budżetem ministerstwa wojny i oczekiwać wyjaśnień ze strony pana ministra. *Polit. Corr.* donosi, że z 52 i pół miljonów zezwolonego w marcu br. kredytu, pozostaje jeszcze 22 miljonów złr.

* *Wiener Medicinische Wochenschrift* występuje przeciw napływowi na wydział lekarski żydów z Rosji, jako żywiołu niepewnego i domaga się surowego przestrzegania przepisów o dopuszczaniu studentów obcokrajowców.

* Do *Pol. Corr.* piszą z Warszawy pod dniem 31. października: Alarmująca wiadomość podana przez jedno z pism królewieckich o gromadzeniu wojsk na granicy rosyjskiej jest w tej formie nieuzasadnioną; nie da się jednak zaprzeczyć, że rosyjski zarząd wojskowy pracuje nad wzmocnieniem siły zbrojnej w gubernjach, z takiem samem natężeniem jak na wiosnę, kiedy się powszechnie obawiano wojny. W wielkich obozach oszańcowanych pod Rownem, Dubnem pracują mimo niesprzyjającej pory roku z ogromnym pospiechem i wzmocnionemi siłami. Sypią tam ogromne wały i budują liczne magazyny. Do gotowych magazynów zwożą prowiant. Korpus rekognoscyjny złożony z dwudziestu oficerów objeżdżał granicę zachodnią, dla dokonania zdjęć kartograficznych. I w obec takich szczegółów, które sama *Pol. Corr.* podaje, pisze ona, że alarmująca wiadomość jest nieuzasadnioną. Może to z loiką półurzędową jest zgodne z rozumem ludzkim nie.

* Z Paryża donoszą, że Rosja nosi się z zamiarem zaciągnięcia wielkiej pożyczki, która ma być gwarantowaną dochodami dóbr koronnych.

* Garaszanin wyjechał z Abbazji do Belgradu, aby stanąć na czele opozycji. Jak słychać, król Milan zwoła skupczynę do Belgradu na d. 27. t. m. a to na życzenie radykałów. Pomiędzy mianowanymi przez króla członkami skupczyny, znajdują się wszystkie znakomitości radykałów, prócz redaktora *Odjeka*.

* W Sofji zapewniają, że sam rząd zamyśla Karawełowowi, Cankowowi i Nikiforowi wytoczyć proces o zbrodnię stanu, i minister sprawiedliwości układa akt oskarżenia. Książę jest temu przeciwny, ale ministerstwo pragnie Karawełowowi na zawsze zamknąć drogę do rządów. Zdaje się, że dyplomacja zwichnie zamiar ministerstwa, skoro się już w zeszłym roku za amnestją oświadczyła.

* Cesarz Wilhelm wstał przedwczoraj w południe z łóżka, przyjął raport Albedylla, a następnie marszałka dworu cesarzewicza, który się wkrótce do cesarzewicza uda.

* Z Petersburga donoszą: Nieobecność cara wpływa niepomyślnie na sfery wojskowe i urzędnicze w Petersburgu. Przed paru dniami odkryto podobno w domu na prospekcie ekateryńskim spisek nihilistyczny i znaleziono znaczną ilość bomb dynamitowych.

* Z Kopenhagi donoszą, że dotychczas nie powzięto stanowczej decyzji co do powrotu cara. Familja cara nie będzie mogła przed 25. listopada odjechać.

* Paryski *Figaro* donosi, że w lutym b. r. Niemcy, tj. książę Bismark i cesarz Wilhelm postanowili wojnę z Francją natychmiast rozpocząć. Motywem głównym było, że niepodobna dłużej utrzymać stanu ciągłego rozdrażnienia, które Niemcy krępuje, oraz że lepiej skończyć pierwej, nim Francja zupełnie będzie przygotowaną. Ażeby się zabezpieczyć od strony Rosji, ambasador niemiecki w Petersburgu zgłosił się d. 6. lutego na audjencję do cara i domagał się w imieniu cesarza Wilhelma zapewnienia neutralności Rosji podczas wojny w środkowej Europie. Odpowiedź była odmowną — mianowicie w tem znaczeniu, że Rosja nie może się wcale angażować, lecz musi zachować całą i pełną swobodę działania w obec ewentualności, których bliskość ambasador niemiecki zapowiedział. — Tylko to stanowisko Rosji wstrzymało wybuch wojny. Całe to przedstawienie rzeczy znalazło już potwierdzenie urzędowe, lubo tylko pośrednie. W tym samym artykule podał *Figaro*, że równocześnie z ową akcją niemiecką w Petersburgu, Boulanger, ówczesny minister wojny, zamierzał natychmiast dwa korpusy zmobilizować. Otóż urzędowy komunikat, rozesłany przez francuskie ministerstwo spraw zagranicznych, oznajmia, że ministrowi Flourensowi nie wiadomo o zamiarze mobilizacji. O innych zaś szczegółach z rewelacyj *Figara* nie wspomina urzędowy komunikat, a tem samem w zupełności je potwierdza.

* Na dziennym porządku onegdajszego posiedzenia izby francuskiej stała sprawa konwersji długu publicznego z $4^1/_2\%$ na 3%. Przed posiedzeniem zebrały się frakcje prawicy i uchwaliły, że dyskusja nad tą sprawą powinna zachować cechę czysto finansową i nie należy przetwarzać jej w kwestję gabinetową. — Izba przyjęła projekt konwersji 276 głosami przeciw 161, a 344 głosami przeciw 143 odrzuciła poprawkę radykała Pichon, aby konwertowano na 4%. W toku dyskusji prezes ministrów Rouvier oświadczył się za utrzymaniem projektu konwersyjnego bez zmiany. Przed zamknięciem posiedzenia uchwaliła izba 314 głosami przeciw 233, aby natychmiast odczytać sprawozdanie komisji ankietowej, a dyskusję nad niem do soboty odroczyć. W sprawozdaniu oświadcza komisja, że po wysłuchaniu ministrów, ktorzy oświadczyli, że są przeciwni ankiecie, jednakowoż wszelkie potrzebne wyjaśnienia dadzą, wszystkiemi głosami przeciw jednemu przy pierwszej uchwale swojej obstaje, a zatem odbycie ankiety wnosi.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Paryż 3go listopada. Meissonier, dotknięty paraliżem w wielki palec, przestanie malować.

Paryż 3go listopada. Referent komisji śledczej proponuje ankietę orderową, złożoną z 27 członków.

Londyn 3. listopada. Wojna przeciw Zulusom została rozpoczętą.

Sofja 3. listopada. W sobotę pójdzie pierwszy pociąg materjałowy z Wakarelu.

W Sofji odbędzie się wielki bankiet z udziałem księcia i ministrów.

Massawa 3. listopada. Misja angielska zamierza zaraz po pierwszych zwycięstwach włoskich pośredniczyć w zawarciu pokoju między Włochami a Abissynją.

Wiedeń 4. listopada. Delegacja austrjacka zainicjuje rozprawę w kwestji dostawy dla wojska w Bosnji.

W sprawie polityki zagranicznej weźmie udział w dyskusji także hrabia Juljusz Andrassy.

Węgrzy wystąpią gwałtownie przeciwko ministrowi wojny.

Wiedeń 4. listopada. Słychać, że na następnej sesji rady państwa antisemici i niemieccy narodowcy zaproponują zaprowadzenie szkoły wyznaniowej.

Praga 4. listopada. „Przymierze Austrji z Niemcami" — broszura pod powyższym tytułem zwalcza aljans jako zupełnie niepotrzebny. Austrja ma na wschodzie tylko ekonomiczne interesy nie zaś sztucznie wytworzone (?) przez Bismarka i Andrassego interesy polityczne. Polityka wschodnia Austrji miałaby sens tylko wówczas, gdyby monarchja była państwem federacyjnem. Sojusz z Niemcami, uprawiającymi politykę nihilistyczną w obec Rosji, jest zgubny, gdyż zapewnia Niemcom dyktaturę. Niemcy z natury rzeczy są najniebezpieczniejszym wrogiem Austo-Węgier. Czesi oczekują wybawienia ze strony Rosji i Francji, które pokonają Prusaków groźnych dla wolności Europy. Nie panslawizm, ale pangermanizm grozi Austro-Węgrom. Należy zerwać z Niemcami i stworzyć samoistne królestwo Czeskie.

Praga 4. listopada. Wczoraj odbyła się konferencja przywódców młodoczeskich na której się zastanawiano nad przyszłem stanowiskiem w sprawie gautschowskiej.

Bruksela 4. listopada. W prowincji Hegenau zastanowiło 3000 robotników pracę w kopalniach węgla. Według doniesień dzienników zachodzi obawa rozszerzenia się zmowy. Oficerowie otrzymali rozkaz, ażeby po 1. w nocy nie znajdowali się w żadnym lokalu publicznym.

Paryż 4. listopada. Na zgromadzeniu prawicy przemawiali wszyscy mowcy przeciwko projektowi rządowemu.

Deymond, redaktor Cassagnaca *Autorite*, sformułował na posiedzeniu izby poprawkę, którą jednakże cofnął dla uratowania rządu. Poprawka ta jednak została podjętą przez radykała Millerand. Przy głosowaniu, które wykazało większość 115 głosów za rządem, była prawica podzieloną. Na zapytanie prezydenta, czy izba życzy sobie przerwać debatę finansową celem wysłuchania sprawozdania komisji ankietowej, odpowiedziała większość przecząco. Poczem dyskusję nad sprawozdaniem odroczono do soboty.

Berlin 4. listopada. O kierunku podróży cara dotąd nic nie wiadomo. Mówią naturalnie, że car zastrzegł sobie wydanie dyspozycji dopiero w ostatniej chwili. Z tego powodu czynią przygotowania tak do ewentualnego powrotu morzem jak lądem.

Londyn 4. listopada. Radykalni zaalarmowani zostali wiadomościami o odwołaniu angielskiego ambasadora na petersburskim dworze lorda Morier. Fakt ten w połączeniu z powołaniem lorda Lyttons do Paryża wzmacnia w nich podejrzenie, że Salisbury zamierza pchnąć politykę w kierunku bardziej stanowczym anti-rosyjskim.

Londyn 4. listopada. Krąży pogłoska, że odbyta dziś rada ministrów postanowiła ważne zmiany tyczące się gabinetu.

Rzym 4. listopada. Świat katolicki jest ogromnie wzburzony. Kanonik Mancini uwięziony został za porwanie gwałtem młodej dziewczyny. Dziewczynę tę uprowadził od matki i polecił zamknąć w klasztorze, z którego ją dopiero policja uwolniła.

Dzienniki anti-katolickie korzystają z tego faktu, aby gwałtownie uderzać na Kościół, nawet dzienniki rządowe regestrują ten fakt nadmieniając, jak koniecznym jest nadzór władzy państwowej nad członkami hierarchji kościelnej.

Wiedeń 4. listopada. Kredyty 283·30, węgierska złota renta 99·62¹/₂.

Wiedeń 4. listopada. Przybyli tu ministrowie Tisza i Fejervary.

Praga 4. listopada. Konfiskata broszury „austrjacko-niemieckie przymierze" nastąpiła w skutek nadeszłego rozkazu z Wiednia.

Znaczna ilość egzemplarzy była zamówiona dla Petersburga.

Praga 4. listopada. *Narodni Listy*, omawiając głośny w sprawie czeskiej artykuł *Czasu*, nazywają go impertynenckim i wyrażają nadzieję, że klub czeski da zań należytą odprawę. Zwracając się zaś wprost do Grocholskiego, zaznacza to pismo, że Czesi nie mogą się wznieść do tego arcygórnego stanowiska wysokiej polityki jakie on zajął ze szkodą własnego narodu — gdyż dla Czechów wystarczy ograniczony wprawdzie, ale własnego narodu interes! Stanowisko to skromne, ale oparte na prawdzie i politycznej uczciwości!

W tej samej sprawie *Politik* wyraża opinję, że zawodne są nadzieje wypływające z oglądania się na względy polityczne. Najlepszym zaś tego dowodem są sami Polacy, którzy za tę „wysoką politykę" drogo już zapłacili.

Wewnętrznej też tylko i wytrwałej pracy zawdzięczają Czesi niezwykły rozwój — jak niemniej tej okoliczności, że nie liczyli na niedające się nigdy obliczyć względy wysokiej polityki i w pracy około odrodzenia narodu nie dali się nigdy obałamucić!

Wiedeń 4. listopada. Giełda zbożowa: Pszenica wios. 7·10. Owies wios. 6·04. Nowa kukurudza 6·20. Żyto wios. 6.18.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4. listopada 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. M. hr. Łoś, z Czyszek. S. hr. Wiśniewski, z Krystynopola. K. dr. Żywicki, z Tarnopola. A. Bux, z Cognacu.

HOTEL FRANCUSKI. A. Serwatowski, z Przemyśla. J. M. Noel, z Komarna. R. Scholz, z Kamionki. A. R. Sypniewski, ze Stryja. W. Weil, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Żeleński, z Gródkowiec. A. Zoffal, z Kołomyi. A. Słonecki, z Kołomyi. Dr Weisstein, z Tarnopola. G. Janiszkiewicz, z Siedlisk. W. dr. Domaszewski, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. B. Czaykowski, z Wasylowa. R. Grocholski, z Oserdowa. H. Łapiński, z Milatyna. W. Paak, z Wiednia. A. M. Rzeborski, z Lubyczy.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 4. Listopada 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	210 —	213 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	221 50	224 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	281 —	286 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 50	100 50
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 25	103 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 —	96 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 60	101 60
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 25	96 25
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 60	101 60
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. los 41 i pół	91 50	92 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	95 75	96 75
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	90 50	92 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	51 —	54 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	45 —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	93 50	95 —
Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	32 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 82	5 92
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 87	9 97
Półimperjał	10 24	10 34
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 12	1 12
100 marek niemieckich	61 25	61 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 4. Listopada 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	21 75	22 —
„ węgierskie banku kredytowego	287 —	286 —
„ Banku anglo-austrjackiego	110 50	109 50
„ Unionbanku	212 —	211 60
„ kolei Karola Ludwika	211 60	210 80
„ kolei północnej	258 50	259 —
„ kolei południowej (Lombardy)	85 50	85 50
„ kolei Alfoldzkiej	179 50	179 50
„ kolei państwowej	222 50	221 50
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	221 50	222 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	161 50	161 25
Losy komunalne wiedeńskie	129 50	129 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	69 —	65 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	172 50	172 30
Losy regulacji Cisy	123 30	123 10
Akcje Banku dla krajów koronnych	224 —	223 25
Renta węgierska złota 4 proc.	98 75	99 15
Akcje Bankvereinu	91 50	91 50
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	123 25	123 25
Akcje kredytowe	282 —	280 40
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 90	9 91

Berlin, dnia 3 Listopada 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 81	m. 1 80
Akcje austrjackie kredytowe	458	458 —
Akcje kolei Karola Ludwika	85 75	86 —
Austrjackie banknoty	162 80	162 80
Akcje kolei południowej (Lombardy)	140 —	140 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 70	58 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·06
Z Podwołoczysk	10·24	3·05) P. m.	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·08	3·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·32	10·55) P. m.	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·50		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35) Poc. mies.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35)	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

MASKOTA czyli DZIEWCZĘ SZCZĘŚCIA

Operetka w 3. aktach. Słowa pp. Chivota i Dury. Muzyka Ed. Audrana.

OSOBY:

Lorenzo, hrabia Piambino . . . Myszkowski
Markiz Trittelini . . . Karpiński
Fippo, pasterz . . . Laskowski
Rocco, dzierżawca . . . Skalski
Matheo, oberżysta . . . Gasiński
Parafante, sierżant . . . Łomiński
Bettina, pasterka indyczek . . . Zimajer
Fiametta, córka Lorenza . . . Radwan
Carlo) . . . Małczewska
Marco) . . . Nowicka
Angelo) paziowie . . . Wilkus
Luidgi) . . . Zion
Beppo) . . . Trompeteur
Paola) . . . Weigel
Franceska) wieśniaczki . . . Łomińska
Antonia) . . . Michlewicz

Karol Bałłaban

we Lwowie 1807
pod **„Złotym Kogutem"**
ulica Halicka l. 23,
poleca

1 kilo	**KAWY**	Laquaira w. a. zł.	1·84
1 „	„	Portoryko	1·92
1 „	„	Ceylon	2·—
1 „	„	Ceylon	2·07
1 „	„	Ceylon grubej	2·16
1 „	„	Ceylon perłowej	2·16
1 „	„	Mokki	2·16
1 „	„	Jawy złotej	2·16

Ceny kawy są na głównych targach tak wysokie, że nawet najpośledniejsza kawa, (którą nigdy w handlu moim nie trzymałem) dziś zł. 172 do 176 za 100 kilo oclona, loco Lwów, kosztuje.

Do wydzierżawienia.

Majątek ziemski w powiecie Buczackim o bardzo dobrej glebie, do 700 morgów pola ornego, z gorzelnią, młynem, prawem propinacji, sadami i dobremi budynkami jest z wolnej ręki do wydzierżawienia od dnia 1. Czerwca 1888 r.

Wszelkich bliższych szczegółów udziela Zarząd dóbr Skomorochy, o. p. Potok Złoty. 1851

10.000 sztuk drzewek owocowych 3—6 letnich, jako to: jabłonie, grusze, śliwy, czereśnie, wisznie, sztuka 40—80 centów.

5.000 sztuk drzew alejowych 2—4 metry wysokich, jako to: kasztany, lipy, jasiony, akacje, sztuka 30—80 centów.

20.000 sztuk drzew i krzewów ozdobnych liściastych i iglicowych, począwszy od zwykłych aż do najszlachetniejszych w wielkim wyborze po najumiarkowańszych cenach.

Poleca P. T. Publiczności Zakład Ogrodniczy **Kazimierza Piątkowskiego,** ulica Krzyżowa, liczba 16.

Ludwik Winiarz we Lwowie

ulica Teatralna 16
poleca
właścicielom młynów, tartaków i maszyn
znane jako najlepsze smarowidło do maszyn

Olej Ragosin

który sprzedaje w beczkach oryginalnych.

Jest to jedyny olej który **przy największych mrozach niezamarza i nietężeje.** 1853

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **Suez** sprowadzane

HERBATY chińskie,

a mianowicie: ½ kilo zł.

Nr. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
Nr. 1.	„Taszu" Perła chin. żółto-kw.	4·—
Nr. 2.	„Juntojczan Pecha," biało-kw.	4·
Nr. 3.	„Nandżyn," czarna mocna . .	3 20
Nr. 4.	„Souchong," mało narkot. . .	2 80
Nr. 5.	„Congo," familijna dobra . .	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany"	1 50
Nr. 7.	„Wysiewki," z najlep. herbat	1·70
Nr. 8.	„Souchong," najprzedniejsza w orygin. drewn. skrzynkach	4·—
Nr. 9.	„Souchong," powyższa na wagę	3·60

poleca handel 1802 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Skład fabryczny

farb, lakierów, pokostów, chemikalji, kiszek gumowych i artykułów browarniczych, oraz handel materjałów

Alojzego Hübnera

we Lwowie, pod l. 13, ul. Karola Ludwika (w lokalnościach niegdyś cukierni Rotlendera).

Specjalny handel artykułów do użytku gospodarskiego

poleca:

Śrut, lotki, kule, kapsle,
Uniwersalne smarowidło na skóry,
Czernidło i lakier do skór,
Tran rybi do skór,
Tłuszcz do broni,
Podeszwy konopne, filcowe i korkowe,
Płaszcze gumowe nieprzemakalne, damskie i męskie,
Wałeczki do okien białe i brązowe,
Kit i gips do okien,
Lichtarze benzynowe,
Rogóżki kokosowe i żelazne,
Latarki stajenne i ręczne,
Batogi kompletne i biczyska,
Skórki irchowe do powozów,
Gąbki toaletowe i powozowe,
Wagi kuchenne,
Sikawki ogrodowe i do oranżerji,
Sztalugi i wszelkie przybory malarskie,
Koneweczki na naftę,
Wszystkie gatunki szczotek,
Hegary, klysopompy etc.,
Artykuły chirurgiczne,
Cerata na stoły i podłogę,
Maszyny do korkowania,
Korki i kapsle do flaszek,
Farby olejne i lakiery,
Oliwa do maszyn,
Węże gumowe i parciane,
Artykuły browarnicze,
Pasy i gurty do maszyn,
Preparata do wyniszczania owadów,
Masa francuska i woskowa do podłóg,
Lakier w sześciu kolorach do podłóg i wiele innych artykułów, które w mym szczegółowym Cenniku są oznaczone.
Cennik na żądanie gratis i franco wysyłam.
Wszelkie informacje odwrotnie udzielam. 1743

Skład fotografii i stalorytów.

SEYFARTH & DYDYŃSKI.

WE LWOWIE, przy placu Marjackim,
polecają 1852

WIELKI SKŁAD PAPIERU

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.
Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.
BILETY wizytowe litografowane od zł. 1·50. szybko prasowe od ct. 60.
Główny skład ksiąg handlowych.
Regestra gospodarcze,
układu W. Bylickiego, oraz wszelkie w zakres **gospodarstwa wiejskiego** wchodzące druki.
Wielki wybór towarów galanteryjnych
z bronzu, drzewa oliwnego, pluszu i skóry.
Ramy i ramki do fotografji
w wielkim wyborze.
Ceny najniższe. Katalog na żądanie franco.

Pisarz gospodarczy

posada zaraz do obsadzenia; zgłoszenia z rekomendacjami przesełać do Zarządu Staregosioła, poczta Oleszyce, — ukończeni uczniowie szkoły niższej gospodarczej w Dublanach mają pierwszeństwo.

„Szkice wschodnie"

(Bosfor, Dunaj, Bałkan)
Władysława Dunina
wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach,
po cenie 1 złr. 60 ct.

SOLITER wyleczenie niezawodne w dwóch godzinach przez użycie Globules Secretan apt. uwień. nagrodą. Środek nieomylny, przyjęty w szpitalach Paryzkich. Globules Secretan usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. Znakomite powodzenie Globules Secretan dało powód do licznych podrabiań, których chorzy starannie unikać powinni.

We Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka.

150,000 Chorych wyleczyło się z Katarow, Kaszli, Bezsenności, Kryzys Nerwowych przez użycie SYROPU Dra FORGET. Wymagać adressu jaki się znajduje obok.

36 Rue Vivienne CHABLE PARIS

200,000 osob wyleczone zostały z Rzeżączek, Upławów, Wyczerpania Organizmu, Niepowściągliwości Uryny, przez użycie CYTRYNIANU ŻELAZA Dra CHABLE. Wymagać adressu w Paryżu jak wskazano obok.

„Tanningene" Czerny'ego

jest najlepszym, wolnym od ołowiu, nieszkodliwym

Środkiem do farbowania włosów

siwych, białych, rudych i w ogóle niemiłej barwy na głowie, brodzie, również brwi, tak, że za jednorazowem tylko użyciem przybierają natychmiast nienagannie lśniącą, **brunatną** lub **czarną** barwę naturalną, której ani mycie mydłem, ani gorąca kąpiel zetrzeć nie zdoła.
Cena 2 złr. 50 ct.

„Orientalne mleko różane" Czerny'ego

czyni płeć tak delikatną, tak lśniąco białą

i młodzieńczo świeżą,

że żaden inny środek nie może sprawić tego; znakomity środek na **plamy, piegi, wągry, czerwoność twarzy, opalenie,** w ogóle na wszystkie nieczystości skóry; usuwa każdą płeć żółtą lub brunatną i zastosowuje się równie dobrze do wszystkich części ciała (wcale nieszkodliwe)
1 złr.
Mydło balsaminowe do tego 30 ct.

ANTONI J. CZERNY, Wiedeń, Wallfischgasse Nr. 5.
(w pobliżu c. k. opery nadwornej).

Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera, apt. (apteka pod „Srebrnym Orłem", poleca) w **Przemyślu** u Wł. Nablika, apt.; w **Kopyczyńcach** u M. Redera, apt.; w **Krakowie** u W. Redyka apt.; w **Czerniowcach** u Altha c. k. apteka obwodowa; w **Opawie** u Klementyna Pohl, parfumerja Oberring 8, oraz w wielu innych renomowanych aptekach i parfumerjach.

Prawdziwe **tylko** zaopatrzone nazwiskiem **Antoni J. Czerny!**

Dokładne prospekty wszystkich mych wyrobów przesyłam gratis i franco.

Proszę anons ten zachować według okoliczności/potrzeby, ponieważ tylko rzadko okazuje się. 740

Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA

nowo odkryty 1577

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: **pluskwy, pchły, szwaby, karaczany, mozgole, muchy, mrówki, stonogi, mole,** w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną niemal szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów **ani ślad nie pozostaje.** Prawdziwy i tanio do nabycia

w Droguerji J. ANDÉLA

13 „zum schwarzen Hund," Husgasse 13
(13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11) **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zygmunt Rucker, aptekarz pod „Srebrnym Orłem," Piotr Mikolasch, pod „Gwiazdą", Józef Hanke, Alojzy Hubner, Jakób Beiser apt., P. Geilhofer apt., Karol Bayer, ulica Krakowska. BIAŁA: E. Kruppa. BIECZ: W. Fusch apt. BRODY: Landesberger apt. CHODORÓW: St. Dyszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski aptekarz. GLINIANY: A. A. Heluy aptekarz. GRÓDEK koło Lwowa: Antoni Lippus. JASŁO: R. Palchy apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: Antoni Hawełka, E. Radler apt., Stockmar apt. i W. Redyk apt., Konst. Wiśniewski apt. KROSNO: Jan Łazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleksander Zagajewski apt. KOPYCZYŃCE: Maksym. Reder apt. NOWY TARG: Ad. Baumannn, K. Lauer, S. Holzgrünn. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, S. Lichtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. STANISŁAWÓW: A. Beil aptekarz. STAREMIASTO: A. Paluch apt. SUCHA: K. Czernicki apt. TARNOPOL: Fr. Jamrogiewicz apt. E. Frantz. TARNÓW: M. Adler apt., A. Berger, W. Mildner, J. Steisenberg. WADOWICE: T. Kurowski apt., T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gödl. ŻYWIEC: M. Pawłoszkiewicz.

Towarzystwo dla muzyki instrumentalnej

HARMONIA

poleca swą ukompletowaną i w nowe instrumenta zaopatrzoną kapelę do grania na rautach, zabawach domowych, weselach, balach i koncertach, a to we 4, 6, 12, 24 i 30 kapelistów. 1855

Zamówienia przyjmuje kancelarja Towarzystwa we Lwowie, przy ulicy Strzeleckiej liczba 7.

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyj piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** 533

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Marri.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1793

Franciszek Titl

skład fabryczny przednich sukień i towarów wełnianych
w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19. 1804

Poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jako też sukna na całe wyprawy i kostiumy liberyjne tak dla służby państwa, jako też dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d.

Wzory bezpłatnie. — Założony w roku 1842.

Wielki wybór fortepianów SEYFARTHA i CZAYKOWSKIEGO

we Lwowie, Rynek, l. 24 (nad księgarnią)

Polecamy S. P. **Fortepjany, Pjanina i Fisharmonje,** z najpierwszych fabryk wiedeńskich i zagranicznych 1842

pod korzystnemi warunkami.

Główna wygrana ewent. 500.000 mark.

Oznajmienie szczęścia!

Wygrane gwarantuje Państwo.

Zaproszenie do udziału w szansach wygrania w wielkiej przez państwo Hamburg gwarantowanej loterji pieniężnej, w której

8 miljonów 902,000 marek

z pewnością wygrane być muszą.

Wygrane tej korzystnej loterji pieniężnej, która według planu tylko 93.000 losów zawiera, są następujące, mianowicie:

Najwyższa wygrana wynosi ewent. **500.000 marek.**

Premja	**300,000**	marek	**256** wygran. po	**2,000**	marek
1 wygrana po	**200,000**	„	**512** wygran. po	**1,000**	„
2 wygrane po	**100,000**	„	**730** wygran. po	**500**	„
1 wygrana po	**80,000**	„	**149** wygran. po	**300**	„
1 wygrana po	**70,000**	„	**200**	**150**	„
2 wygrane po	**60,000**	„	**28,800** wygran. po	**145**	„
1 wygrana po	**55,000**	„	**7,990** wygran. po	**124**	„
1 wygrana po	**50,000**	„	**100**	**94**	„
1 wygrana po	**40,000**	„	**7,850** wygran. po	**67**	„
1 wygrana po	**30,000**	„	**40**	**20**	„
5 wygran. po	**25,000**	„	itd. itd. ogółem **46,500** wygranych		
26 wygran. po	**10,000**	„			
56 wygran. po	**5,000**	„			
106 wygran. po	**3.000**	marek			

te wygrane przychodzą w kilku miesiącach w **7** oddziałach do stanowczego rozstrzygnięcia. Główna wygrana 1. kl. **50,000** m., podwyższa się w II. kl. na **55,000** m., w III. kl. na **60,000** m., w IV. kl. na **70,000** m., w V. kl. na **80,000** m., w VI. kl. na **100,000** m., w VII. kl. na **200,000** m. i z prem. **300,000** m. ewentualnie na **500,000** m. Dla **pierwszego ciągnienia wygranych urzędownie** ustanowionego, kosztuje:

Cały los oryginalny tylko 3 złr. 60 ct. czyli **6 marek — fen.**
Pół losu oryginaln. tylko 1 złr. 80 ct. czyli **3 marek — fen.**
Ćwierć losu orygin. tylko — złr. 90 ct. czyli **1 marek 50 fen.**

Te przez państwo gwarantowane losy oryginalne, (żadne zakazane promesy) z dołączeniem planu oryginalnego rozsełają się za frankowaną przesyłką gotówki do najdalszych okolic. Każdy udział biorący otrzymuje odemnie po ciągnieniu natychmiast urzędową listę ciągnienia. Plan z herbem państwa, w którym uwidocznione są wkładki, i rozdział wygranych na 7 klas, rozsyłam z góry gratis.

Wypłata i rozsełka pieniędzy wygranych następuje przezemnie wprost interesantom natychmiast i pod największą dyskrecją.

Każde zamówienie można pojedyńczo za pomocą przekazu pocztowego uskutecznić, albo za pomocą rekomendowanego listu.

Uprasza się z zleceniami ze względu na blizkie ciągnienie udawać się zaraz, jednak tylko

do dnia 29. listopada b. r.

z zaufaniem do 1831

Samuela Heckscher senr., Bankiera i właścic. kantoru wekslowego w Hamburgu.

Rok założenia 1857

Magazyn mód i kwiatów

pod firmą:

ANNA SZAŁKIEWICZ

dawniej **M. Pappius,**
Lwów, ulica Akademicka liczba 10,

wyszczególniony **za wykwintność gustu** w wykończeniu kapeluszy i strojów damskich **medalami zasługi** na wystawach krajowych **we Lwowie w r. 1877 i w Krakowie w r. 1887** poleca się łaskawym względom P. T. Pań. 1821

Rok założenia 1857

Latarnie grobowe

stojące i wiszące
w gustownych fasonach
poleca
po cenie fabrycznej

R. DITMARA

c. k. uprzywil. 1817
FABRYCZNY SKŁAD LAMP
we Lwowie plac Marjacki.
Rysunki na żądanie bezpłatnie.

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de **TAMAR INDIEN GRILLON**

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający przy cw

ZATWARDZENIU

i słabościom które mu towarzyszą jako to: KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i t. d.

Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiera w sobie żadnej cząstki drażniącej, — bierze się nie zmieniając w niczém ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobiétom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom. Spzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

L. 5004/87. 1840

Obwieszczenie.

Gmina miasta Sambora licząca 13.500 mieszkańców a mająca stałej załogi wojskowej przeszło 600 ludzi, z siedzibą c. k. komendy rezerwowej i werbowniczej, tudzież c. k. Sądu obwodowego, c. k. powiatowej Dyrekcji Skarbu, c. k. Starostwa, c. k. wyższego gimnazjum, szkoły wydziałowej męzkiej i szkoły żeńskiej, wydzierżawi propinację piwną, miodową i wódczaną wraz z dodatkiem gminnym, tudzież lokal na ten cel przez gminę wynajęty, jak niemniej realność w ogrodzie miejskim najwięcej ofiarującemu na lat trzy od 1. stycznia 1888. począwszy przez publiczną licytację a to albo wszystkie przedmioty razem, albo też każdy przedmiot z osobna.

Cena wywołania rocznego czynszu ustanawia się:

I. za całą propinację:

a to a) za wyłączne prawo wyszynku wraz z lokalem i realnością w ogrodzie miejskim	21157	złr.	20 ct.
b) za prawo poboru dodatku do podatku gminnego	14954	„	80 „
Razem	36112	złr.	— ct.
II. za propinację wódczaną a to za wyłączne prawo wyszynku wraz z lokalem	15192	złr.	— ct.
b) za prawo poboru dodatku do podatku gminnego	7296	„	— „
Razem	22488	złr.	— ct.
III. a) **za propinację piwną** . .	8742	złr.	— ct.
b) za prawo poboru dodatku gminnego od piwa . . .	4370	„	— „
Razem	13112	złr.	— ct.
IV. a) za prawo propinacji miodowej . .	175	złr.	— ct.
b) „ „ poboru dodatku gminnego od miodu	87	złr.	— ct.
Razem	262	złr.	— ct.

V. Za realność w ogrodzie miejskim 250 złr.

Licytacja ta odbędzie się dnia **16. listopada 1887** od godziny 10. przed południem a to ustnie lub za podaniem pisemnych ofert, które ostatnie tylko do godziny 12. w południe przyjmowane będą. Wadjum wynosi 10% ceny wywołania. Warunki licytacji przejrzeć można w tutejszej registraturze.

Sambor, dnia 14, października 1887.

Dr. Budzynowski.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Za przesłaniem 50 ct. w markach udzielam porady prawnej we wszelkich wypadkach sądowych, finansowych lub politycznych. Listy pod adresą: Dr. Adolf w Radczu, koło Stanisławowa.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach **Zakład** artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Klacz gniada 15½ miary ze stadniny Radowieckiej od Elbedaki Delaville, 12 lat, dobra pod wierzch, dla stadniny cenna do nabycia. Bliższa wiadomość u portjera komendy jeneralnej. 446

Rutynowany **Ekspedytor-telegrafista** z kaucją poszukuje umieszczenia. Adres: Administracja „Dzien. Polsk."

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje, przedpokój i kuchnia na II. piętrze. Słoneczna Nr. 13 do najęcia. 447

4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Kazimierzowskiej, odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Kazimierzowska 37. 432

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.